Nr 162. We Lwowie Sobota dnia 18. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu.

Przemyśl 16. lipca.

Wyjechaliśmy ze Lwowa w czasie kanikuły, o której rozpisywać się nie potrzeba, boć Lwowianom ona wybornie znana. Przyjemności wagonowych również bliżej określać nie będę, bo najpierw i niemi już się zajmowały bardzo wytrawne pióra, a powtóre trudno to należycie wyrazić słowami wszystkie uczucia — w tym razie prawie wyłącznie nieprzyjemne, jakich się doznaje w rozpalonym wagonie. Jak było, tak było, dość że dobiliśmy szczęśliwie — przy końcu podróży wśród deszczu — do Przemyśla. Komitet miejscowy in corpore stawił się na peronie, w jego imieniu przywitał przybyłych wiceburmistrz miasta p. Władyczyński, poczem udaliśmy się do swych kwater, a następnie co prędzej nad San, gdzie się miała odbyć uroczystość puszczania wianków. Wyraźnie powiadam „miała“, bo z niewiadomych mi przyczyn nie przyszło do tego, natomiast zastąpiono ją inną, niemniej piękną. Około 9 godziny okazały się na Sanie od strony Krasiczyna łodzie, tratwy i promy, całe w różnobarwnym ogniu, a nadto na jednej z tratew umieszczono muzykę wojskową, która aż do końca zabawy niemal bez przerwy przygrywała, za co się jej należy najzupełniejsze uznanie ze strony przypatrujących się. Widok ognia na wodzie sprawiał imponujące wrażenie. Zdala posuwała się cała ta dziwna kawalkada w zbitej masie, następnie, bliżej mostu poczęła się powoli rozchodzić i rozpoczęły się właściwe ewolucje, które trwały przeszło godzinę. Najciekawszą była tratew, na której urządzono „Sobótkę“ olbrzymich rozmiarów, naokoło oświetlona różnobarwnemi lampionami, w środku wielkie ognisko, koło którego tańczyli i bawili się wieśniacy, a bawili się tak ochoczo, jakby u siebie w domu, jak gdyby obojętnem im było, że patrzy na nich kilkanaście tysięcy ludzi. Skakania przez ognisko były bardzo zręcznie wykonane. Po tej zabawie udaliśmy się na lekką przekąskę, bo i ciało należało posilić, a sprawiedliwość nakazuje przyznać, że posiłek był tak dobrym, że lepszego i we Lwowie nie dostanie. Restauracja i piwiarnia w hotelu Przemyskim nic nie pozostawiają do życzenia, a trzeba wiedzieć, że szklanka wybornego pilznera kosztuje 8 centów. — Dziś, tj. 16. o godzinie 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo według trzech obrządków, a o godzinie 10 zebraliśmy się w sali ratuszowej na pierwsze posiedzenie. Zjazd wprawdzie nieliczny, ale też da się to usprawiedliwić najpierw dobrze nam wszystkim znaną panią „biedą“ ogólną, powtóre straszliwemi upałami, potrzecie tem, że to już drugi z rzędu zjazd w Przemyślu, a nareszcie Komitet miejscowy nie był w stanie więcej pomieścić uczestników, jak trzystu. To też mniej więcej taka ich liczba zebrała się, a że sala ratuszowa niezbyt obszerna, można sobie wyobrazić [illegible], jakiej doznaje sprawozdawca dziennikarski.

Między gośćmi na trybunie znajduje się także wieśniak w siermiędze, Kołeczko, członek Rady powiatowej.

P. Władyczyński, wiceburmistrz, powitał serdecznie gości jako gospodarz tego grodu. Zaczął od należytego ocenienia dotychczasowych zasług Towarzystwa pedagogicznego, a następnie podziękował im za odwiedzenie Przemyśla.

Dr. Czajkowski, wiceprezes Rady powiatowej, powitał gości w imieniu powiatu, a mowa jego zakończyła się [illegible] starodawnego życzenia „Szczęść Boże.“ Mowca nie wątpi, że nikt nie będzie szczędził kosztów na oświatę, a nauczycielstwu życzy, by się w nagrodę za pracę doczekało pociechy z młodzieży.

Ks. proboszcz Lazer podnosi, że cele nauki Kościoła są jednakie, a na podstawie pisma św. udowadnia, że Kościołowi zależy na tem, by „rzeczy były poznane.“ Toż Kościół zawsze nauki pielęgnował, a od wychowania młodzieży zależy przyszłość narodu, każde zaś wychowanie powinno prowadzić do Boga. Nauczycielstwo i duchowieństwo, gdy się połączą, nie dadzą zaginąć tradycji naszej.

Prof. Harwot przemawia imieniem oddziału przemyskiego i podnosi znaczenie Towarzystwa pedag. dla nauczycielstwa, którego powagę stara się podnieść. Tegoroczny zjazd ma większe znaczenie, niż inne, co już sam program wskazuje, bo mieszczą się w nim sprawy najżywotniejsze dla całego stanu nauczycielskiego.

Prezes Sawczyński, odpowiadając poprzednim mowcom, powiada, że w Towarzystwie ped. jest pewna luka, a tą jest brak w nim innych stanów, a nauczyciele ludowi stanowią w nim przeważną część. Wyjaśnia różnicę, jaka zachodzi między wychowaniem a nauczaniem. Lud jest podstawą wszelkiej pracy na przyszłość, bo naród, który nie miał owej warstwy, która się ludem zowie, nigdy się nie utrzymał. Jeśli damy ludowi moralne wychowanie, to wpoimy weń także poczucie narodowe i obowiązków.

Na sekretarzy powołuje prezes pp. Bąkowskiego, Kisielewskiego, Świechłę i Badeńczyka. Jak zwykle tak i w tym roku, uwolniono referentów od czytania tych ustępów sprawozdania, które są wydrukowane.

Do komisji lustracyjnej wybrani pp.: Vimpeler, Spiss, Gramski, Piórkiewicz i Tomasz Tokarski. Do komisji lustracyjnej „Szkoły“ wybrani pp.: Dobrzański, Franke i Służewski.

Do komisji dla wniosków członków weszli pp.: Dwernicki, Ligęza, Sąsiedzki, Mendocha i Badeńczyk.

P. Głuda domaga się powiększenia tej komisji, bo są nadto ważne wnioski, by mogło je załatwić pięciu ludzi. Sprzeciwiają się temu pp.: Trzaskowski, Badeńczyk i prezes Sawczyński.

P. Michalski mimo tego domaga się powiększenia liczby członków do 7, zaś pp. Bukowski i Biliński popierają liczbę 5, co się też utrzymało.

P. Trzaskowski stawia naglący wniosek, by wybrać komisję do zastanowienia się nad sprawą burs nauczycielskich i proponuje do niej pp. Dziedzickiego, Maciołowskiego, Kowalówkę, Matiasza i Trzaskowskiego z prawem uzupełniania się.

Dr. Benoni referuje petycję o zmianę ustawy szkolnej tyt. II.: „O płacach i innych służbowych korzyściach“. Zarząd główny nie żałował trudu i starał się gorliwie o przeprowadzenie uchwał, zapadłych rok temu w Tarnowie, gdzie prawie wyłącznie zajmowano się ustawami szkolnemi, a raczej zmianą tychże. Mowca w krótkości reasumuje to, o czem mówiono w Tarnowie, a nadto Zarząd ze swej strony poczynił ponowne wnioski co do zmiany ustaw szkolnych. Jednak Zarząd główny otrzymał odpowiedź odmowną ze Sejmu. Obecnie sprawę tę wnosi Zarząd ponownie dlatego, by się wyrobiła opinja należyta, by w razie nieudania się pracy podzielić odpowiedzialność i by nie zwalano winy wyłącznie na Zarząd. Z 40 oddziałów naszego Towarzystwa wyraziło swą opinję na zapytanie Zarządu 24, zaś 16 nie przysłało odpowiedzi. Zarząd na podstawie żądań oddziałów przyszedł do przekonania, że sprawę całą należy podzielić, bo już sam podział pracy w Sejmie tego wymaga, a niemal nie dopuszcza kumulowania. Przytem, gdy się będzie wnosiło częściowe petycje, to jest nadzieja, że się bodaj cokolwiek uzyska, to więc było powodem, że Zarząd wnosi podzielenie zeszłorocznego memorjału na trzy odrębne petycje. Sankcjonowanie ustawy szkolnej dla Bukowiny jest dla nas bardzo ważnym wypadkiem, bo ustawa ta zapewnia o wiele lepsze stanowisko nauczycielom bukowińskim, niż mają galicyjscy, co nam ułatwia pracę, bo mamy podstawę do pracy dalszej.

P. Harlender krytykuje pojedynczo ustępy petycji, którą Zarząd rozesłał oddziałom przed zjazdem. Szczególniej nie podoba mu się ustęp, który normuje płacę podług siedziby sądów i Starostw, natomiast chciałby wprowadzić system płac podług ilości klas, z których się szkoła składa, a toby usunęło powody niesnasek i niezadowoleń. Wnosi, by podzielić płacę na 4 kategorje: najniższa 400 złr., najwyższa 700 złr.

P. Maciołowski prosi referenta, by podał program dalszej dyskusji, bo to może ułatwić rozprawę.

P. Benoni odpowiada zadawalająco.

P. Kukurewicz podaje sposoby skutecznej agitacji w Sejmie za przyjęciem petycji nauczycielskiej. Przytem popiera podział petycji na trzy części.

P. Lercel prosi o wyjaśnienie niektórych kwestyj, jak. n p. czy który z członków Zarządu jest posłem sejmowym i czy należy do komisji edukacyjnej.

P. Biliński popiera referenta pana Benoniego.

J. Janicki przemawia również w tym duchu.

P. Benoni w dłuższej mowie odpowiada lub zbija żądania i wnioski pojedynczych członków i oddziałów.

Prezes p. Sawczyński również w długiej mowie wykazuje, że szkodliwą jest rzeczą to, iż oddziały wysyłają swych delegatów z jakiemiś zleceniami. Polska dlatego upadła, że sejmiki wysyłały posłów na Sejm ze zleceniami.

Podział petycji na 3 części uchwalono.

W sprawie dostaw dla armji.

Dowiadujemy się — pisze *Reforma* — z dobrego źródła, iż poseł m. Lwowa dr. Karol Lewakowski zatrzymał się w przejeździe w Wiedniu, celem wstawienia się w Ministerstwie wojny w sprawie dostaw dla wojska. — Ta sprawa niestety, jak wiele innych — jako galicyjska na nieprzewidziane napotyka trudności.

Podniesiona przez rękodzielników galicyjskich zbyt późno, albowiem na kilka dni przed terminem licytacji, w formie prośby o odroczenie jej na rok jeden, zdawała się być z góry skazana na upadek. Tymczasem udało się wyłącznie staraniom dr. Lewakowskiego uzyskać w Ministerstwie wojny przyjęcie oferty — po terminie licytacyjnym. W Ministerstwie przemagało przekonanie, że rękodzielnicy galicyjscy, skoro się rozglądną we warunkach fabrykacji dostaw, sami od oferowania odstąpią i nie małe w biurach ministerjalnych objawiło się zdziwienie, skoro eksperci, w celu rozpatrzenia się w tejże fabrykacji i warunkach dostawy wysłani, oświadczyli swoją gotowość do wniesienia oferty. Dyskutowano wówczas w Wiedniu już tylko kwestję, jaki procent dostawy dotychczasowa spółka galicyjskim oferentom odstąpićby musiała i które miejsce Ministerstwo wskazaćby miało, gdzie taka fabryka w Galicji miałaby być postawioną — kiedy nagle zwołany w tym celu wiec rękodzielników we Lwowie za porozumieniem z Wydziałem krajowym zmienił zgoła podstawę wnieść się mającej oferty, uchwalając zażądać szczególnego dla Galicji wyjątku z ogólnych warunków dostaw, a mianowicie ażeby dostawy wykonywane były wprost w warstatach poszczególnych rękodzielników we Lwowie, czy to na prowincji — i łudzono się, że taka ojerta przyjętą zostanie,

Dr. Lewakowski natychmiast ostrzegł starających się o dostawę rękodzielników, że nie wierzy w możliwość przyjęcia podobnej oferty — mimo to wniesioną ona została, mając sobie przyobiecane poparcie wielu wpływowych mężów stanu. Według odpowiedzi p. Lewakowskiemu w Ministerstwie temi dniami udzielonej, przyjęcie, tej oferty jest zupełnie wykluczone albowiem cesarz rozpatrując tę sprawę w skutek wstawienia się p. prezydenta Izby dra Smolki, miał się przychylić do zdania ministra wojny, iż w ten sposób roboty rozdane być nie mogą.

Pozostaje więc powrót do pierwotnie zamierzonego postawienia fabryki i objęcia części dostaw, dotąd przez połączone inne fabryki w Austrji uskutecznianych, którą to ewentualność w drugim rzędzie dodatkowo do wniesionej oferty zastrzeżono.

Spodziewać się należy, że Rząd, który nie mało się przyczynił do podsycenia wzbudzonych u rękodzielników nadziei, Koło polskie, które poparcie tej sprawy uchwaliło, Eksc. dr. Smolka, który rękodzielnikom wiele w tej sprawie obiecywał, i Wydział krajowy, który w uznaniu potrzeby podtrzymania rękodzieła, sam się przyczynia do ułatwienia tego przedsiębiorstwa, potrafią przemódz trudności i skrupuły w Ministerstwie wojny podnoszone i zdobędą przynajmniej to dla Galicji, ażeby się mogła na równych warunkach współubiegać o dostawy dla armji, co już chyba koncesją nie jest.

Przy tej sposobności poruszył był poseł miasta Lwowa w Ministerstwie wojny także i sprawę dostaw surowych płodów wprost od producentów. Dostał odpowiedź, że w Galicji Ministerstwo doznało wielkich zawodów, spróbowawszy kilkakrotnie zakontraktowania potrzeb dla wojska wprost od producentów — że później starano się wprowadzić w życie ten sposób dostaw za pośrednictwem gal. Towarzystwa rolniczego, że jednak rokowania w tej mierze rozbiły się z winy samego Towarzystwa (?).

Dowiadujemy się jeszcze o jednym ciekawym szczególe: Stowarzyszenie rękodzielnicze, które się zawiązało celem zakontraktowania dostaw dla armji — jakkolwiek nie ma dotąd wielkiej nadziei otrzymania dostawy, już otrzymało wezwanie do przedłożenia fasji celem opodatkowania.

Nowe kłamstwa.

[redacted]

Ile słów — tyle kłamstwa. Projekt odłączenia Galicji od Przedlitawji — jest projektem, jak wiadomo, centralistów niemieckich, aby osłabić przez to w Przedlitawji Słowian. Polacy ani się o to starają, ani się zapalają do tego projektu.

Nowoje Wremja wie o tem dobrze — ale z przyzwyczajenia nie może się wstrzymać od oszczerstw i kłamstwa.

Owo zaś prześladowanie Rusinów, jest tak zużytą piosnką, że już nikogo nie bawi, ani też nikogo obałamucić nie potrafi.

Niechże wprzód *Nowoje Wremja* łzy wylewa nad istotnem prześladowaniem Rusinów pod berłem rosyjskiem, bo to fakt — a dowody tego liczne przytaczamy.

Co do *Słowa* i *Prołomu* — to robią hałas dla hałasu i dla rubli rosyjskich.

ZIEMIE POLSKIE.

Warsz. korespondent *Dziennika Pozn.* donosi: Chwila, rozstrzygająca losy młodzieży uczącej się w gimnazjach, tj. chwila uzyskania patentu dojrzałości, smutnie się zakończyła dla jednego ucznia VIII. klasy w gimnazjum siedleckiem, Michała Milewskiego. Nie dla złych stopni lub złego sprawowania się spotkał go los złowrogi, gdyż był to jeden z lepszych uczniów, i egzamina ostateczne przeszedł nie najgorzej, lecz padł on po prostu ofiarą w imię koleżeństwa, nie chcąc szkodzić znacznej liczbie szkolnej swej braci.

Od lat blisko 12, kiedy język rosyjski wprowadzony został w wykładach, kiedy literaturę, język polski i wszystko, co podtrzymywało charakter narodowy, usunięto za obręb zakładu naukowego, uczniowie klas wyższych powzięli zamiar studjowania rodzimej literatury na własną rękę. Nie wiem, kto dał impuls pierwszy do tak szlachetnej myśli i kto był przodownikiem założenia czytelni, którego imię wartoby przechować w wdzięcznej pamięci. — Słowem, czytelnia się zorganizowała za zebrane złotówki z kilkunastu ledwie tomów na początek, a dziś doszła do 600 najcelniejszych dzieł treści poważnej i beletrystycznej. Ponieważ wszelkie stowarzyszenia uczniów w ogóle zabronione, a tem bardziej Polaków, ratujących się od zaniedbania języka ojczystego, więc i czytelnia przechowywała się w wielkim sekrecie. Można sobie wyobrazić, ile sprytu, wytrwałości charakteru i rozumnego pojmowania własnego niebezpieczeństwa gnieździło się w tych młodych głowach, w ciągu lat 12 biblioteka egzystowała i rozwijała się bez najmniejszego współudziału osób nie należących do stowarzyszenia szkolnego, a wiele też było sumienności, iż zarząd czytelni przechodząc co parę lat w nowe ręce, zostawiał w spadku dla następnej generacji księgozbiór w całości i porządku.

Już od lat czterech, władze „zwęszyły kolonię literatów,“ dokonywane były niejednokrotnie u podejrzywanych rewizje w dzień i w nocy, lecz zawsze bez skutku. Aż nareszcie w rb., ktoś widocznie zdradził tajemnicę. Do lokalu zajmowanego przez Milewskiego wraz z siostrą, (którą on utrzymywał z korrepetycji) zjawił się dyrektor gimnazjum z całą falangą bedeli i czytelnia wykrytą została. Poszukiwania listy stowarzyszonych do niczego nie doprowadziły, gdyż Milewski zdążył wcześniej ją uprzątnąć, a przy

---

3)

W świat, w świat!

Napisała

Dzierzba.

(Ciąg dalszy.)

Dora rozglądnęła się po swej obecnej rezydencji. Jeden tylko kufer był jej znajomy. Objęła go ramionami i pierwsza łza stoczyła się po twarzy.

— Co oni tam robią? — spytało serce dziewczyny.

Kufer nie mógł odwzajemnić doznanej pieszczoty, a jednak trzymała się go ciągle.

Za drzwiami zaszeleściała suknia.

— Czy wolno? — dał się słyszeć głos pani Dulskiej.

— Zaraz, zaraz. Przepraszam — zaraz służyć będę — zawołała zmięszana Dora. Powstała szybko, otarła oczy, umyła się, uczesała, poprawiła tualetę i weszła do salonu.

Salon był bardzo elegancko urządzony. Sufit i ściany ozdobione były rzeźbami. W środku wisiał kryształowy pająk, który w świetle sypał tęczowe, brylantowe iskry. Podłoga zaścielona była perskiemi dywanami. Aksamitne szafirowe meble, olejne obrazy znakomitych mistrzów, statuy wśród kwiatów i rozmaite drobne a kosztowne cacka rozrzucone po marmurowych lub mahoniowych stoliczkach tchnęły komfortem i elegancją.

Sama pani domu ubrana była w jedwabny kostium z z perłowej materji.

— Jakże się pani podróżowało? — spytała pani Dulska powstając i podając rękę Dorze.

— Dziękuję, dobrze.

— Ja już po herbacie. Może pani przejdzie do dalnego pokoju. Tam jadalnia. Antoni poda pani herbatę.

Dora udała się do wskazanego pokoju i usiadła przy okrągłym, obrusem przykrytym stole.

W około stały kredensowe szafy, ozdobione snycerskiemi robotami. Z poza szyb świeciły się srebra i porcelana.

Kamerdyner w czarnym fraku, białym krawacie i rękawiczkach stanął za jej krzesłem, poufale przypatrując się nieznajomej.

Nalał herbatę, podał talerz z jednem skrzydełkiem kurczęcia i dwoma kartofelkami. Przed nią na talerzyku leżały dwie kromki chleba, obok stało masło w miniaturowem naczyńku.

Dora była bardzo głodna. W drodze nie myśląc o jedzeniu, zostawiła w *coupé* prowianty dane przez matkę. Zacięcie więc przegryzała wysuszone skrzydełko, widząc że nic innego nie podają. Służący z uśmiechem przypatrywał się temu.

Do pokoju weszła klucznica w perkalowem ubraniu, za nią szedł kuchta z radlem.

Klucznica otworzyła jedną szafę i wydawała na dzień następny kawę do upalenia, cukier do bułki i rodzynki do leguminy.

Panna Petronela, tak jej było na imię, miała minę impertynencką, nos szeroki, perkaty, oczka małe, piwne — usta wielkie, zęby wilcze, postać fertyczną i muskularną.

Za każdym jej ruchem trzęsła się żółta kokarda przy czepcu.

— Jest nowa ofiara! — mruknęła do siebie wysuwając z impetem szufladę.

— Co panna Petronela gada? — spytał kuchta.

— Głupiś, do ciebie nie gadam. Wszędzie nos wścibisz, — Czegóż chcesz jeszcze trutniu jeden — abyś mi potem nie łaził dziesięć razy — pamiętaj!

— Ou wa! A od czego panna Petronela jak nie od wydawania?

— A ty jakiś! Dam ja ci gadać tak, tak pyskować! — to rzekłszy i przymknąwszy szafę gwałtownie, kluczami chciała uderzyć śmiałka po głowie, ale kuchta uciekł śmiejąc się, a Petronela przeklinając, zasapana, zadyszana opuściła jadalnię.

Dora połknęła prędko herbatę i wróciła do salonu.

Pani Dulska tymczasem wyszła na przechadzkę.

Panna Górska udała się do swego pokoju.

Wcześnie było jeszcze kłaść się do łóżka, cóż miała robić? — Nikogo nie znała w tym domu, a pani Dulska nie pragnęła widocznie jej towarzystwa, kiedy nie czekając na nią wyszła, nie troszcząc się bynajmniej o to, co ona robić będzie.

Napisała do matki korespondentkę, w której krótko donosiła o szczęśliwie przebytej podróży.

Cóż miała napisać? Czyż miała się skarzyć na to, jak obojętnie została przyjętą przez panią Dulską, opisywać, jak niemiły był jej pierwszy wieczór, pod obcym spędzony dachem? Nie — za nic w świecie. Jan by tryumfował, śmiałby się z niej.

Nazajutrz obudziła się dosyć późno. Pani Dulska jeszcze spała. Dora wyszła do ogrodu.

Nie wielki ogród starannie był utrzymany. Na prawo ciągnęła się gęsta alea lipowa, na lewo prowadziła droga ku łąkom i polom, wśród których rzeka jak srebrna wstęga wiła się w oddali. Od alei na lewo drzewa owocowe, bzy jaśminy i leszczyna odgraniczały ogród od stajen i gumna. Droga wiodła tędy ku wyniosłemu wzgórzowi, na którym obok figury Matki Boskiej stała ławeczka pod akacjami.

Dora weszła w aleę. Doszła już do jej końca. Tu ujrzała człowieka w siermiędze, przepasanej rzemiennym pasem. Był bosy a na głowie miał dziurawy słomiany kapelusz. Mruczał pod nosem i grasował drogę.

Gdy ujrzał Dorę, uchylił kapelusz z pewną gracją, a raczej pretensją do gracji i rzekł dobrodusznie:

— Dzień dobry, panience.

Były to pierwsze słowa cieplejsze, które usłyszała wśród obcych.

Spojrzała na niego. Poczciwa twarz jego mimo sumiastych wąsów i krzaczystych brwi przyjemne sprawiała wrażenie.

— Dzień dobry wam! Jakże wam na imię?

— Maciej, panienko. Jestem ogrodnik. Trzydzieści lat tu służę. A panienka zkąd?

— Z wielkiego miasta, Macieju.

— Aha! To pannuńcia może przyjechała do naszej pani na guwernantkę — oj przyda się, przyda. — Dalibóg — przyda — rzekł Maciej tłumiąc głos, a oglądając się na wszystkie strony, czy go kto nie słyszy, dodał ciszej: — Szkoda panienki, bo mi się widzi, że panienka dobra — to znać z twarzy człowieka — a nasza pani, niech jej to pan Bóg nie pamięta.

Dora nie chciała prowadzić rozmowy z nim. Zdawało jej się niegodną rzeczą obmawiać tych, u których się przebywa.

Chciała iść dalej, ale Maciej ciągnął niewzruszony.

— Nie uciekajcie panienko od starego Macieja. Człowiekowi lżej jak pogada. Bywało tu dobrze pannuńciu. Bywało — starsza pani, matka nieboszczyka pana, świeć Panie nad jej duszą, powie: Macieju, macie kawę, wy tak kawę lubicie — i sama jasna pani dała Maciejowi cukru i poczęstowała. A gdzie teraz — pani ta bebechy by człowiekowi przewróciła, żeby zjadł co więcej jak mu dadzą — a skąpa! — tfu! Dobrze nieboszczka miała, że nie labiła — wiedziała co to za licho.— Patrzcie pannuńciu jakie ręce popękane, a ona ciągle ter, ter, ter, że nic nie robię, darmo chleba dostaję — a żona nie chora, człowiekowi i tak ciężko na świecie. Córka taka jak pannuńcia umarła mi, temu dwa roki.

Maciej otarł ogorzałą twarz połą od sukmany.

Dora ze współczuciem patrzała na niego. Przykro jej było, że taka bogata pani nie ma serca dla służby.

— Bądźcie zdrowi, Macieju. Cóż ja wam poradzę?

— A po co wy tu przyjechali? Nie ma pannuńcia rodziców?

— Broń Boże, Macieju — przerażona zawołała Dora. — Mam, mam i bardzo dobrych.

— Biedują tatunio i mamunia? — indagował gadatliwy Maciej.

— Ale nie — wcale nie.

— Oj, żeby ja miał dziecko, nie dałby ja go na takie zatracenie — mówił ogrodnik kiwając głową i zamiatając.

— Ale Macieju. To ja sama chciałam. Rodzice mi odradzali.

— Toście w biedę wleźli, pannuńciu. Tu żadna nie wytrzyma — chyba Petronela z tym swoim pyskiem — z przeproszeniem pannuńci.

Dora oddaliła się.

Wkrótce były imieniny pani Dulskiej.

Około dwunastej w południe zajechał powóz przed dwór, zaprzągnięty czterema szpakami. Na koźle siedział furman i lokaj w liberji. Przyjechali baronowstwo Kalasantowie. W godzinę później nadjechali dwaj panowie Zwirscy, blizcy sąsiedzi pani Dulskiej, a za nimi pojazdy za pojazdami zajeżdżały, przywożąc gości z bliższej i dalszej okolicy.

Towarzystwo całe zebrało się w salonie. Dora ubrała szamową jedwabną suknię, w której jej było bardzo do twarzy, do włosów przypięła ciemną centyfolię.

Gdy weszła do salonu, skłoniła się pani Dulskiej na dzień dobry, ale gospodyni rozmawiała z baronową K. i nie uważała jej wejścia. Na jej ukłon nikt z obecnych się nie ruszył. Młode panny zobaczywszy ją szepnęły coś sobie do ucha i zachichotały chórem.

— *Qui est cette porsonne?* — spytała baronowa p. Dulskę tak głośno, że Dora słyszała. Przytem podniosła szyldkretową lornetkę do oczu. Pani Dulska wymieniła jej nazwisko.

Towarzystwo było dla niej zupełnie obce. Chwilę stała Dora na miejscu zarumieniona

badaniach przyjął całą odpowiedzialność na siebie, tłómacząc się, iż biblioteka wyłącznie do niego należy i jeśli dawał innym kolegom książki do czytania i pobierał za to płacę, to nie widział w tem nic zdrożnego, ani występnego. Jednak argumenta te nie przekonały areopagu kapłanów Minerwy i pomimo dobrych stopni z egzaminu, Milewskiemu kazano zabrać dowody osobiste i wykluczono go z gimnazjum: „za razwrat junoszestwa" (za demoralizowanie młodzieży.)!! Co ten biedak dalej z sobą pocznie, nie wiadomo, gdyż tego rodzaju uwolnienie, przy dziś obostrzo-[illegible]

[illegible] okazy zabytków starożytnych z naszego kraju gotowość przesłania takowych na wystawę, poczynił wszelkie dotąd możliwe kroki przygotowawcze do ostatecznego wykonania myśli powziętej przez grono tutejszych archeologów i ustanowił termin Zjazdu Archeologów polskich i ruskich we Lwowie na dnie 9., 10. i 11. września 1885. we Lwowie.

Wystawa archeologiczna i etnograficzna rozpocznie się równocześnie ze zjazdem i ma trwać przez dni 14.

W obec tej zmiany pierwotnego postanowienia, według którego Zjazd miał się odbyć w lipcu b. r. uznał komitet za potrzebne wystosować zaproszenie do naukowych instytucyj i pojedynczych osób, które albo już swój udział w Zjeździe zapowiedzieć raczyły, albo po których spodziewać się można, że takowego nie odmówią.

W odezwie tej zawiadamia komitet o zmianie terminu Zjazdu i uprasza, ażeby sz. uczestnicy takowego nadesłali tytuły swoich wykładów, lub sprawozdań przeznaczonych dla Zjazdu, zaś do 15. sierpnia 1885 dokładną treść referatów, wraz z ich wynikami czyli tezami.

Dla wystawy wybrany został osobny komitet pod przewodnictwem hr. dr. Wojciecha Dzieduszyckiego i dra Izydora Szaraniewicza.

Komitet ten wystosował odezwy do publiczności, a przedewszystkiem do duchowieństwa, w której to odezwie wskazuje rodzaje przedmiotów, jakich nadesłanie na wystawę byłoby pożądanem, zaprasza wszystkich, którzyby przedmioty w odezwie wskazane posiadali, ażeby o tem komitet uwiadomili, a następnie takowe przysłali najpóźniej do dnia 20. sierpnia 1885 do Lwowa pod adresem: *Komitet wystawy archeologicznej we Lwowie na ręce radcy Magistratu Karola Widmana.*

KRONIKA.

Lwów dnia 17. lipca.

Wiadomości osobiste. Dnia 15. bm. wyjechali Stan. hr. Skarbek, kurator i p. T. Langie, dyrektor dóbr fundacji Skarbkowskiej, do dóbr funduszowych Opary, gdzie wezmą udział w kilkudniowych obławach na dziki. — Minister Ziemiałkowski wyjechał z Wiednia, udając się przez Żywiec do majątku swego Dębowca w pow. jasielskim. — Dr. Buzdygan, lekarz rodziny hr. Krasińskich, wyjechał wczoraj z Krakowa do Madrytu, celem śledzenia cholery. — Pp. Bogumił Łada Bieńkowski, rodem z Mszanic w Galicji i Aleksander Steuermark, rodem z Działoszyc w Królestwie Polskiem, otrzymali na Uniwersytecie Jagiell. stopień dr. wszech nauk lekarskich.

Nekrologja. Henryk Howorka, emerytowany radca Dyrekcji policji, zmarł w Krakowie w 63 roku życia.

Kalendarz. Sobota (18.): Szymona z Lip. Wschód słońca o godz. 4. min. 22, zachód o godz. 7. min. 42.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na pogorzelców Horodenki złożył p. M. T. z Lubienia 2 złr., razem 13 złr.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Smereczka, w pow. turcz., na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wynik egzaminu dojrzałości odbytego w gimnazjum złoczowskiem, pod przewodnictwem radcy Antoniego Sołtykiewicza. Świadectwo chlubne dojrzałości otrzymali: Ansion Eugeniusz, Bilik Mikołaj, Dejnicki Teodor, Eidelberg Sumer, Eisenberg Karol, Jasiński Konstanty. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Dejnicki Włodzimierz, Deutsch Zygmunt, Feder Maurycy, Górzycki Kazimierz, Jezierski Piotr, Karchesy Adam, Łahodyński Mikołaj, Stasicki Tadeusz, Werechowski Karol. Dwom [illegible]urjentom pozwolono poprawić egzamin z je[illegible]o przedmiotu po ferjach, jednego reprobowano [illegible]ały rok, a jednego (eksternistę) na czas nie[illegible]czony.

W Zakładzie drohowyskim odbędzie się popis [illegible]czny dnia 1. sierpnia.

Ku uczczeniu patrona Stowarzyszenia wzaje[illegible]pomocy rękodzielników i przemysłowców lwow[illegible] pod wezwaniem błogosł. Jana z Dukli, opie[illegible] miasta Lwowa, zostanie odprawione uroczyste [illegible]żeństwo w niedzielę dnia 19. lipca b. r. o go[illegible]ie w pół do jedenastej w kościele OO. Ber[illegible]ynów.

Widoki Lwowa. Nakładem pp. Seyfartha i [illegible]yńskiego, wyszło w ozdobnej okładce 16 foto[illegible]j, formatu wizytowego, przedstawiających wi[illegible] naszego miasta. Malutkie to album będzie miłą pamiątką dla cudzoziemców i przejezdnych. Cena tegoż jest nader przystępna, wynosi bowiem tylko 75 centów.

Miły powrót. Uczeń gimnazjalny, Stanisław D. nie będąc kilka dni obecny we Lwowie, powrócił onegdaj do domu. Drzwi mieszkania były zamknięte. Po otwarciu tychże przedstawił się D. nieprzyjemny obraz. Łóżko pozbawione było zupełnie pościeli, nadto złodziej skradł kilkanaście sztuk sukni i bielizny. Rzezimieszek dostał się do mieszkania prawdopodobnie za pomocą dorobionego klucza.

Sznurek korali bardzo pięknych znaleziono wczoraj na ulicy Sykstuskiej, obok gmachu pocztowego, które złożono w Policji.

Nieostrożna jazda. Franciszek Horak, jadąc szybko ulicą Żółkiewską, najechał na stojącego na posterunku żołnierza policyjnego Schuberta i powalił go dyszlem na ziemię.

Zabójstwo. Dnia 1. bm. gospodarz ze Szczawnicy, w powiecie nowotarskim, Wojciech Jarzyna, udał się na noc na swój grunt, położony na granicy węgierskiej, celem pilnowania go przed szkodnikami, a następnego dnia znaleziono go nieżywego. Winni zbrodni zabójstwa zostali wyśledzeni w osobie trzech włościan ze Szczawnicy; czwarty ich wspólnik nie został dotychczas schwytany.

Klęską gradową nawidzone zostały gminy powiatu brzeżańskiego: Wierzbów, Hinowice, Szybalin, Kalne, Medów, Kaplińce, Glinna. Złoczówka, Wybudów, Byszki, Koniuchy i Augustówka; gminy pow. jasielskiego: Ołpiny, Wysoka i Żurowa; gmina pow. nowosądeckiego: Łacko. gdzie powódź przerwała murowane kamienne tamy i pozalewała domy; gminy tegoż powiatu: Kiczna,

[redacted]

wia osób nawet takich, które zupełnie o sobie zwątpiły, ściągają liczne zastępy chorych do Szczawnicy, z najodleglejszych zakątków Polski. Królestwo, Litwa, Poznańskie, Wołyń, Podole, Ukraina, licznie są reprezentowane. Nawet Petersburg i Odesa szukają tutaj ratunku i znajdują go. Rozkosz jest patrzeć na radość tych, którzy parę tygodni temu przyjechali wynędznali, bez sił, kaszlący, bez rumieńca, jak cienie, a dziś przechadzających się swobodnie, z uśmiechem wesela i szczęścia na twarzy. Ileż to ojców, matek, dzieci, mężów i żon błogosławi Szczawnicę i tych, którzy ich tutaj wysłali! Doprawdy, powinniśmy być dumni, że na swojej ziemi posiadamy takie skarby życiodajne, których bądź co bądź, nie zastąpią nam żadne Emsy, Vichy, Gleichenbergi itp. w których jeździ się wprawdzie na eleganckich wózkach, słyszy się kelnerską nominację na grafów i baronów, ale nam brak tam naszego powietrza, naszego nieba, naszej mowy! To też nic dziwnego, że rok rocznie mamy tutaj zjazd coraz liczniejszy, tak, że zagraniczne obce nam zdrojowiska, zbliżone swojemi własnościami leczniczemi do Szczawnicy, na serjo zaczynają się trwożyć o swe kieszenie. Naprzykład: chcąc sobie napędzić gości, a odstręczyć ich od niezrównanej dla nich Szczawnicy, już trzeci rok, w czasie sezonu, wysyłają swoich ajentów, do Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, na Węgry i Nowego Sącza, którzy przekupują po hotelach portjerów, kelnerów i niektóre modniarki, każąc im straszyć przejeżdżających gości bezczelnemi kłamstwami, że tu pannje ospa, odra, tyfus, cholera i wszystkie siedm plag egipskich. Tymczasem bawimy się tu i leczymy doskonale, a siedząc od początku sezonu i wglądając w każdy zakątek Szczawnicy, wiem o tem tak z kancelarji Zarządu zdrojowego, jakoteż i z Urzędu parafjalnego a nawet i od wszystkich lekarzy zdrojowych, że ani jednego wypadku jakiejkolwiek epidemji nie było i nie ma tu od lat kilkunastu. Owszem w tym roku stan zdrowia w Szczawnicy i całej jej okolicy jest tak pomyślny, jak dawno najstarsi ludzie nie pamiętają.

Albo np. co znaczy taki fałsz telegrafowany, do *Gazety Narodowej* z dnia 11go bm.: „Szczawnica 9. lipca. Zalane". i t. d. Gdzie, co zalane? Chyba głowa autora telegramu. Ciekawym co też ci bajczarze wymyślą jeszcze na sierpień i wrzesień? Kto wie, czy nie wymyślą, że tu panują mrozy podbiegunowe, że górale poprzemieniali się w renifery, a dziewczęta w białe niedźwiedzie..... Jak kłamać, to kłamać. Wszystkie te jednak hotelowo-kelnerskie bajki na nic się nie zdały. Gleichenberg, Ems, Vichy i t. p. mamy dla siebie w Szczawnicy, która, administrowana uczciwie i godziwie, nie lęka się płaskich agitacyj wystraszonych rywali.

Dotąd mieliśmy tu już kilka wycieczek do Czerwonego klasztoru i w Pieniny, trzy wesołe reuniony a dzielna orkiestra i wyborna trupa dramatyczna teatru lwowskiego pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego, uprzyjemniają nam chwile prawdziwie artystycznemi występami. Panowie: Frenkel, Ruszkowski, Żelazowski, Lubicz; panie: Aszpergerowa, Stachowiczówna i Pysznik, zaszczyt przynoszą scenie i są ulubieńcami tutejszej publiczności. Wkrótce nastąpi uroczyste odsłonięcie stojącego już przed kursalonem pomnika, ś. p. Józefa Szalaya, założyciela zdrojowisk szczawnickich.

Rymanów 14. lipca. Skromny i nierozgłośny zakład tutejszy kąpielowy może już po krótkim, bo zaledwie 5-letnim żywocie swoim, poszczycić się niejednym rezultatem działania uzdrawiającego swych zdrojów.

Przebywając tu już drugi rok, miałem sposobność naocznie przekonać się o nadzwyczajnych skutkach. Widziałem niejedną osobę, ubezwładnioną długoletniem cierpieniem i przymuszoną używać wózka, kuli lub laski, zupełnie uleczoną po jedno- lub dwuletniem użyciu wód tutejszych. Szczególnie zbawienne działanie widzieć się daje na dzieciach skrofulicznych, których tu co roku zastęp niemały. Rymanowski zakład z roku na rok się podnosi, choć pomału ale stale. Ma też on potemu wszelkie warunki i sądzę, że w miarę rozszerzania się stanie się niebezpiecznym współzawodnikiem Iwonicza i Rabki. Nadzwyczajna obfitość źródeł, których jest 3, skład takowych, zawierających prócz jodu i soli także żelazo, doskonałe górskie powietrze, zresztą komunikacja ułatwiona, bo bliskość stacji kolei Transwersalnej tegoż nazwiska, oto są podstawy przyszłego rozwoju, którego postęp zależeć będzie od szybkości porobić się mających wkładów. W tym roku stanął nowy dom mieszkalny piątrowy, a w najbliższej przyszłości ma stanąć więcej pomieszkań, dom zdrojowy (kurhaus) i nowe łazienki. Obecnie zakład nie pomieszcza więcej, jak kilkaset osób naraz. Zresztą nie wyobrażajcie sobie, by trzeba się tu wyrzec wszelkiej wygody i ograniczyć na najniezbędniejsze potrzeby życia. Przeciwnie, mieszkania są równie dobrze urządzone, jak w pierwszorzędnych galicyjskich zakładach zdrojowych, przytem przewiewne i suche, wikt, chociaż nie wykwintny, ale zdrowy i smaczny, łazienki dobrze urządzone i schludne, spacery należycie utrzymane, a dałyby się jeszcze bardzo znacznie rozszerzyć, przytem grunt szutrowaty, szybko wysychający. Jest tu w miejscu kaplica, lekarz, poczta, sklep, a w pobliskiem miasteczku Rymanowie, apteka i telegraf. Przytem ceny tak pomieszkań, jakoteż w łazienkach i restauracjach (dwóch) bardzo umiarkowane, a uprzejmość właścicielki zakładu, sumienność i uprzejmość zarządu, nadewszystko zaś przekonanie, że wody w zdroju nie zabraknie, przy zwiększonej nawet kilkakroć liczbie gości, wszystko to przyczynia się znacznie do rozszerzenia klienteli zakładu. To też w miarę rozgłosu, który zyskuje Rymanów, coraz to z dalszych stron goście przybywają. Są tu już i zakordonowi, a w ogóle liczba powiększa się z roku na rok. O uprzyjemnieniu pobytu także pomyślano. Prócz muzyki stałej, odbywają się co niedziela zebrania towarzyskie z tańcami w sali, gdzie znajduje się także fortepian dla użytku gości. Mamy też kilka dzienników i małą wypożyczalnię książek. Z serca więc można życzyć „Szczęść Boże" przyszłemu rozwojowi zakładu.

Staremiasto 15go lipca. „W niedzielę 19go lipca b. r. w lasku w Spasie obok Staregomiasta odbędzie się na dochód Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy „Czerwonego krzyża" i pogorzelców miasta Horodenki, festyn ludowy w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej 77. pułku piechoty. Wieczorem danem będzie teatralne przedstawienie amatorskie w letnim teatrze u stóp góry Spaskiej. Na zakończenie festynu spalone zostaną sztuczne ognie.

Początek festynu o godzinie 3ciej po południu. W razie niepogody odracza się festyn na następną niedzielę.

Z pod Złoczowa. Dnia 6. lipca odbyła się misja duchowna w Snowiczu, w Starostwie złoczowskiem. O godzinie $3^1/_2$ po południu, kiedy się nabożeństwo na cmentarzu w umyślnie na tę uroczystość zbudowanej kaplicy odprawiało, gdzie narodu zwyż 6000 z swemi 22 procesjami kościelnemi zebrało się, zaczął padać deszcz kroplisty z gradem niezwykłej wielkości. Część narodu rozbiegła się po budynkach plebanalnych, część zaś schroniła się do pobliskiej szkoły ludowej, a jedna część została na deszczu, słuchając nabożeństwa. Kiedy tedy w szkole zwyż 200 ludzi i 3 żandarmów przed deszczem schronienie znalazło, uderzył piorun w budynek szkolny, zawalił komin, a w sali piec roztrzaskał, powalił 18 osób, które lżejszą i cięższą kontuzję odniosły, pokaleczył ciężko 5 osób, powalił 2 żandarmów, Józefa Madeja z Pomorzan i Antoniego Fortune z Złoczowa, o ziemię, pokaleczył ich jednakże lekko, trzeciemu zaś żandarmowi, Romanowi Lewickiemu z Pomorzan, oddarł piorun kawał przyszwy z prawej nogi i popiekł go tak, iż noga natychmiast puchnąć zaczęła. W tym przestrachu rzuciła się cała gromadka, zebrana w szkole, ku drzwiom i byłaby się niechybnie katastrofa wiedeńskiego Ringteatru powtórzyła, gdyby nie ci trzej żandarmi, którzy zebrawszy wszystkie swe siły, do dzieła ratunku się rzucili. W momencie zerwali się na nogi, nie pomnąc na ból i straszne osłabienie, obsadzili wszystkie punkta wychodu i pojedynczo wynosili to starych, to kobiety, to dzieci przez okna i drzwi. Na krzyk: „Pali się!" nadbiegło z góry od kaplicy zwyż 3000 narodu, w którym to biegu, raczej w natłoku, już krzyk, gwałt i hałas od powalonych o ziemię i tłumem tłoczonych słyszeć się dawał. Żandarmerja nie straciła i tu przytomności i zatrzymała tłum w biegu szalonym tak raźnie, iż i tu wielu a wielu ocalenie swe od uduszenia i kalectwa tylko tym trzem żandarmom zawdzięcza. Dodać należy, iż piorun budynku szkolnego z kominem drewnianym, a słomą pokrytego, nie zapalił, ze szkoły wyleciawszy, między 400 do 500 furami, na placu stojącemi, jedną furę z kobietą siedzącą i z końmi do góry przewrócił, żadnej szkody nie poczynił i w rzeczkę uderzył. Zwierzchność gminna w Snowiczu i pleban miejscowy, jako naoczni świadkowie, oddali żandarmom na razie swe winne uznanie, ci trzej bowiem, nie osłabieni, ale na pół martwi, tak dzielnie służbę swą spełnili i tylu ludziom życie uratowali.

Czerniowce 15. lipca. P. Antoni Kochanowski były marszałek krajowy i długoletni poseł do Rady państwa, ma zostać członkiem wiedeńskiej Izby panów.

W niedzielnym numerze tutejszej *Bukowinaer Rundschau* podano wiadomość, jakoby Siostry Urszulanki, utrzymujące w Czerniowcach żeński Zakład naukowy, miały wkrótce ztąd ustąpić. Z najpewniejszego źródła dowiadujemy się, iż wiadomość powyższa jest tendencyjnym fałszem, obliczonym chyba na szkodzenie Zakładowi, który jednak mimo wszelkie *pia desideria* niektórych sfer społecznych, w dotychczasowem swem istnieniu nie został wcale zagrożonym. (*Gaz. Pol.*)

Poznań 15. lipca. Minister rolnictwa, dr. Lucius, wyjechał do W. Ks. Poznańskiego. Udał się naprzód do Widzima, wsi zakupionej przez Rząd od zmarłego kupca Jaffégo, a wczoraj przejechał przez Poznań do Gniezna, celem obejrzenia tamtejszej stadniny. Dziś będzie w Poznaniu

Wiedeń 16. lipca. Aresztowano tu dzisiaj ajenta policyjnego za kradzież. Wypadek ten wywołał wielką sensację.

Linc 16. lipca. Marszałek stowarzyszenia bankierów wiedeńskich Alojzy Parzer, który zbiegł, sprzeniewierzywszy 40.000 złr., został tu wczoraj aresztowany. Znaleziono przy nim nabity rewolwer, który miał mu posłużyć w celu samobójstwa.

W Szmeksie, miejscowości słynnej z prześlicznego położenia po węgierskiej stronie Karpat, bawi obecnie wiele rodzin polskich. Między innymi są: hr. Ludwik Morsztyn, ks. Januszkiewicz i ks. Wall, hr. Roman Morsztyn i dr. Pojadowski.

Ekspedycja naukowa. Niebawem uda się z Wiednia naukowa ekspedycja pod przewodnictwem profesora Neumanna do Małej Azji aż do źródeł Eufratu, w celu zbadania babylońskich i staroperskich pomników budowy. Koszta tej ekspedycji poniesie hr. Lanckoroński.

Szkody wyrządzone skutkiem defraudacyj w ostatnich dziesięciu miesiącach różnym instytucjom, stowarzyszeniom i osobom prywatnym we Wiedniu, obliczono na 5 miljonów złr.

Z Welehradu donoszą, że w ciągu całej oktawy uroczystości św. Cyryla i Metodego napływ licznych pątników pomimo wstrzymania zbiorowych pielgrzymek, był nadzwyczaj liczny; od 5. do 12. lipca miało zwiedzić Welehrad około 100.000 pielgrzymów, w jednym dniu przystępowało do komunji świętej blisko 20.000 osób. I po ukończeniu oktawy znaczny napływ pielgrzymów trwa dalej; pomiędzy pątnikami znajduje się wielu Polaków i Kroatów; niebawem spodziewają się przybycia bisk. Strosmajera.

Z dni pobytu Mierzwińskiego w Warszawie. Pani S., 80-letnia staruszka, wdowa, której syn kolegował niegdyś w konserwatorjum warszawskiem z Mierzwińskim, prosiła listownie znakomitego naszego śpiewaka o bilet na jeden z jego występów. Mierzwiński ze zwykłą sobie uprzejmością, odpisał, że nie mając już biletów do rozporządzenia, życzeniu jej zadość uczynić nie może, gotów jest jednak zaśpiewać dla niej bądź w jej mieszkaniu, bądź u siebie. Pani S. uszczęśliwiona, wybrała to ostatnie, ponieważ w skromnem swem obecnie położeniu nie mogłaby przyjąć odpowiednio miłego gościa, a nawet nie ma fortepianu. W dniu onegdajszym zatem, Mierzwiński sprowadziwszy panią S. do siebie, wywiązał się z przyrzeczenia. Dla niej, oraz dla kilku zaufanych osób, król tenorów odśpiewał najpiękniejsze wyjątki z oper i własne utwory, z całem przejęciem się, z całym ogniem i natchnieniem artystycznem, jakoby go słuchała najświetniejsza i najliczniejsza publika. Był to formalny koncert z obszernym i doborowym programem, koncert, do którego artysta przygotowywał się i egzercytował tak, jak do występu publicznego, opłacanego tysiącami rubli. Ten hołd oddany wspomnieniom przeszłości, przyjaźni i wiekowi, jest najwymowniejszym dowodem, że nieoceniony nasz śpiewak nietylko talentem zdobywać sobie umie laury, ale i charakterem pozyskiwać serca.

Onegdaj nad ranem znowu miasto nasze nawidził pożar. Wybuchnął on o kwadrans na 4-tą w podwórzu domu p. Bothego w murowanej jednopiętrowej oficynie, gdzie mieściły się zakłady stolarskie i skład mebli p. Otwinowskiego. Pożar szerzył się, przy sprzyjających temu okolicznościach, nader szybko, a był groźnym ze względu na bliskie sąsiedztwo ulicy Wróblej, ciasnej, dla straży ogniowej i jej narzędzi prawie niedostępnej i zabudowanej samemi drewnianemi domami. Użyte do ratunku cztery oddziały z pomocą sikawki parowej w ciągu trzech godzin pożar stłumiły. Skład jednak zgorzał do szczętu, a mieszczące się na parterze warstaty równie wiele ucierpiały. Przyczyna pożaru niewiedoma. Warstaty i skład mebli były ubezpieczone na 30.000 rubli. W ratunku przez pompowanie wody dopomagała nielicznie zebrana publiczność — a stało się to za sprawą... Mierzwińskiego. Artysta, mający równie wiele serca jak i talentu, obecny przypadkowo na miejscu pożaru, widząc, że pomimo próśb kierujących ratunkiem nikt z publiczności nie ma ochoty wziąć się do ciężkiej pracy pompowania wody z sikawek, dał z siebie dobry przykład, a że ludziom nieraz potrzeba tylko impulsu, aby ich zachęcić nawet do dobrego uczynku, więc i tu, skoro Mierzwiński wziął się do pracy — a pompował gorliwie — wnet znalazł licznych i ochoczych pomocników. I dzięki temu pożar mógł być rychlej ugaszony i umiejscowiony. Pułkownik Onoprienko, oraz dowodzący oddziałami straży panowie Aleksandrowicz, Ostrowski i Rupniewski, komunikując nam powyższy fakt, prosili nas o złożenie ich imieniem podziękowania Mierzwińskiemu, którego szlachetna pomoc przyczyniła się tak skutecznie do zmniejszenia klęski. (*Kur. Warsz.*)

Polskie Towarzystwo dobroczynności w Brukseli pomimo, że dopiero od roku egzystuje, już rozdało wsparć i pożyczek bezterminowych około 700 fr. niezamożnym Polakom. Jak na Towarzystwo liczące zaledwo kilkunastu członków, suma ta jest dosyć znaczną. Stan funduszów tego Towarzystwa składa się z ofiar dobrowolnych i miesięcznej składki od członków. Księżna de Ligny, Polka rodem, z książąt Lubomirskich, wdowa po byłym prezesie senatu belgijskiego, ofiarowała składkę roczną 100 franków.

Skarb. We wsi Rembielin pod Chorzelami, w powiecie przasnyskim, gubernji płockiej, należącej do p. R., znaleziono, jak donoszą *Kurjer Por.*, przy rozbiórce staroświeckiego pieca, wielki garnek, zawierający około 12.000 sztuk monet złotych, mogących mieć wartości do 60.000 rubli srebrnych.

Stowarzyszenie handlowe polskie w Wrocławiu odbyło w dniu 2. lipca br. walne zebranie, na którem przewodniczący Bukowski po przywitaniu gości, wezwał sekretarza do odczytania sprawozdania za kwartał ubiegły, a w którem wykazano, iż zarząd tegoż Stowarzyszenia pośredniczył w otrzymaniu miejsc dla kolegów swoich w trzech wypadkach z pomyślnym rezultatem; dwom zaś kupcom nie mającym widoków utrzymania się w Wrocławiu, po zakupieniu biletów jazdy jednemu do Krakowa, drugiemu do Poznania, udzielił potrzebnej pomocy materjalnej, trzem zaś udzielił jednorazowego wsparcia. Zarząd dokłada wszelkich starań, aby kolegom handlowym Polakom, przyjść w pomoc, w tym celu uprasza polskich kupujących w handlach wrocławskich o prowadzenie korespondencji w języku ojczystym i posługiwanie się tymże przy zakupnach osobistych, czem przyczynić się raczą do otwarcia więcej miejsc dla polskiej młodzieży handlowej, a tem samem zapewnią sobie realną usługę. Następnie po przyjęciu sprawozdania z czynności skarbnika i bibljotekarza, zrewidowaniu kasy przez komisję z dwóch członków złożoną, przyjęto rezygnację prezesa i sekretarza i wybrano prezesem p. J. Tłumaczek, a sekretarzem zaś p. T. Zabłockiego; dział informacyjny powierzono wiceprezesowi p. F. Grześkowskiemu.

Hadżi Loja. Z Mekki donoszą, że Hadżi Loja piastuje tam obecnie urząd duchowny przy małej tureckiej moszei. Nie mogąc wyżyć z tego zajęcia, utworzył obok moszei zajazd, do którego chętnie zgłaszają się pielgrzymi, szczególnie Bośniacy.

Aż do Japonji zajechali! *St. Petersburskije Wiedomosti* donoszą: „W Japonji odkryto niedawno fabrykę fałszywych banknotów rosyjskich. Założycielami fabryki są żydzi rosyjscy, którzy umyślnie przenieśli się do Japonji, ażeby tam bezpieczniej fałszować. Banknoty ich, są doskonale podrobione, tak, że od prawdziwych trudno ich rozróżnić, to też rozchodzą się one ze wszelką łatwością w Wschodniej Syberji, Władywostoku, Nikołajewsku i innych miastach naszej Nadmorskiej prowincji".

Śmierć na próbę. Militaryzm niemiecki wybujał tak strasznie, że przechodzi już w dzikość godną chyba mieszkańców Afryki. Nie tak dawno temu donoszono o próbie karmienia kilkunastu żołnierzy przez 6 tygodni samemi sucharami, żeby skonstatować, czy też wytrzymają. O straszniejszym wypadku doniesiono już z Frankfurtu. Oto pułkownik Struensee 81. pułku podczas największych upałów, nakazał jednemu bataljonowi, codzienny marsz od 4. z rana do 1. w południe, bez żadnego wypoczynku. Przytem każdy żołnierz dźwigać musiał tornister, zawierający 40 funtów piasku. Pierwszego zaraz dnia próba wydała świetny rezultat, bo oto z marszu przywieziono do miasta [illegible] trupów. Jednoroczny ochotnik, dr. filozofji Roos, cztery razy błagał przełożonych, żeby mu chwilkę spocząć pozwolili. Błagania jednak nie odniosły żadnego skutku, bo pułkownik nakazał marsz bez wypoczynku. Na pogrzebie dra Roosa zgromadzona publiczność przyjęła szan. pułkownika obelgami i sykaniem, a brat zmarłego głośno nazwał go mordercą. Ale cóż to szkodzi? Wszakżeż próba się powiodła i przekonała szan. komendanta, że marsz 9-godzinny z ciężarem 40 funtów przy 30-stopniowem gorącu, jest niemożliwy. Przy następnej próbie dostaną zapewne żołnierze tylko 39 funt. piasku do dźwigania.

W Grenoble dostała żona komenderującego Chagrin de St. Hilaire ataku szaleństwa w chwili kiedy ludność z chorągwiami defilowała przed gmachem jeneralnej komendy. Otworzyła ona z trzaskiem okna i krzyczała: „Precz z Republiką!" miotała obelżywemi wyrazami i plwała na chorągwie. Lud chciał szturmem wziąć dom i z wielkim tylko trudem udało się go przekonać, że ta kobieta jest pozbawiona zmysłów.

Samobójstwo na komendę. W Baja, w Węgrzech, trzej huzarzy ze stojącego tam załogą pułku, powróciwszy z szynkowni do koszar, postanowili zastrzelić się jednocześnie, na komendę jednego z pomiędzy siebie. Zamiar został wykonany i dwaj polegli na miejscu, trzeciemu zaś, którego karabin nie wypalił, koledzy, nadbiegli na huk wystrzału, broń odebrali. Odmawia on wszelkich wyjaśnień co do powodów tego zbiorowego samobójstwa.

O wykryciu głównych fałszerzy paszportów opowiadają w Petersburgu następujące szczegóły: Szczęśliwy traf naprowadził policję na ślad zbrodniarzy; rotmistrzowi huzarów gwardyjskich S[illegible]rochtynowi ukradziono z wili, w Carskiem Siole srebra wartości 3000 rubli. Złodziei, mianowicie lokaja i pewne indywiduum, które wydawało się za syna sztabowego kapitana Poduszkina, wykryła policja, jeszcze zanim zbyli swe łupy. Rzekomego Poduszkina, postać wielce zagadkową, skazano już raz na robotę przymusową. Umknąwszy z Sybiru żył tu pod fałszywem nazwiskiem. Aresztowano go w Kronsztacie, a w pomieszkaniu, jakie tu zajmywał, znalazła policja całą fabrykę fałszywych paszportów. Aby mieć pod ręką dostateczną ilość laku, stempli i podpisów, kupowali Poduszkin i jego pomocnicy całemi pudami wyrugowane akty i dokumenty na licytacjach, rozpisywanych przez rozmaite urzędy administracyjne. Poduszkin jest średniego wieku, nosi przyzwoity ubiór i stara się pokazać, że posiada towarzyską ogładę. Jest wielce prawdopodobnem, że odgrywa on wielką rolę między petersburskimi zbrodniarzami, których według potrzeby zaopatrywał w paszporty i różne dokumenty.

Ofiary pomyłek sądowych. Sprawa wynagrodzenia osób niewinnie zatrzymywanych w więzieniach, skutkiem nieuzasadnionych podejrzeń i wyroków, wydanych na podstawie mylnych poszlak, poruszana parę lat temu w parlamentach, zeszła jakoś z porządku dziennego i utonęła w zapomnieniu. A jednak brak postanowień prawnych zapewniających możebne odszkodowanie ofiarom pomyłek sądowych, jest krzyczącą luką w prawodawstwie i potomność dziwić się kiedyś będzie, iż w wieku, który miał pretensję do wysoko posuniętej cywilizacji, podobne postanowienia nie istniały. Jak ciężkie z tego powodu wyrządzane bywają krzywdy jednostkom, dowodzi historja niejakiego Bluma, który temi dniami zmarł w Gdańsku. Był on kupcem i w r. 1849 padło nań podejrzenie, że podpalił śpichrz zbożowy. Znalazło się dwóch świadków, którzy zeznali, że widzieli go jak podpalał. Skazany zatem na 20 lat ciężkiego więzienia i gdy 11 lat odsiedział, okazało się, iż był niewinnym, a rzeczywistą zbrodnię podpalenia popełnił jeden z owych świadków, który aby siebie oczyścić, jego oskarżył. Blumowi w drodze łaski darowano resztę kary. To wyrażenie „darowano w drodze łaski" w tym wypadku zgrozą przejmuje. Naturalnie wyszedł z więzienia bez chleba i bez punktu oparcia. Kupcy gdańscy przez litość w starali się dla niego o miejsce buchaltera w jakimś browarze i na tem stanowisku obecnie żywot dokonał.

Wyścigi zecerów. W Nowym Jorku, w drukarni dziennika *Star*, odbył się w tych dniach w obecności licznego grona fachowych widzów, wyścig zecerów, w którym odniósł zwycięstwo [illegible] Cann, z dziennika *New York Herald*, drugim [illegible]

mocno ze zmięszania, nie wiedziała co ze sobą począć.

Szczęściem niedaleko stał taburet. Usiadła na nim i przeglądała leżące na stole książki z rycinami.

W koło niej wesoła toczyła się rozmowa. Panowie mówili o polowaniu, psach i koniach. Panie o sąsiedztwie, strojach i rozmaitych stosunkach i stosuneczkach — doszeptując sobie do ucha ciekawsze szczególiki. Wreszcie jeden z panów Zwirski przystąpił do niej.

— Więc tu są ryciny maszyn rolniczych? — widzisz Geniu, o tych ci wspominałem — to rzekłszy grzeczny młodzieniec wziął książkę z przed nosa Dory i pokazał ją bratu.

Na twarzy młodej dziewczyny ciemniejszy jeszcze wystąpił rumieniec.

Powstała, podniosła głowę i iskrzącemi z gniewu oczami zmierzyła dumnie śmiałka.

Lecz któż uważał na jej dumę.

— Zabawna! — rzekł z uśmiechem jeden z panów, poprawiając monokle.

Lokaj wszedł i zaanonsował:

— Proszę państwa do stołu.

Wszyscy powstali. Starszy pan Zwirski podał ramię baronowej, baron pani Dulskiej.

Za nimi podali panowie rękę pannom.

Dora została sama. Drżąca z oburzenia uciekła do swego pokoju i zamknęła drzwi na klucz. Różę rzuciła na ziemię, zdeptała ją, suknię z gniewu pomięła i połykając łzy, chodziła wzburzona po pokoju, chłodziła rozpalone skronie o szyby; nie chciała płakać, aby obcy ludzie nie poznali jej wzruszenia, cisza jednak zmitygowała jej naprężenie. Usiadła na łóżku, nie mogła pokonać siebie i łzy obfitym strumieniem spłynęły po jej gorących licach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...ire Sommers, z dziennika World. Pierwszy ...aich złożył w ciągu trzech godzin pędytem, bez ...apitów, rękopis, mający objętości 6350 liter m wyścigiwał swojego przeciwnika o 274 m. Nagroda wynosiła 500 dolarów. Mac Cann może się ...em uważać za najszybszego zecera na kuli ziemskiej, ponieważ wyścignął o 300 m zecera Times'a G. Ahrenoberga, który przed laty pokonał wszystkich na podobnym wyścigu, odbytym w Londynie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Ludwik Wierzbicki z dniem 13. bm. przestał się zaliczać do składu opery warszawskiej. Artysta nie odnowił kontraktu i udaje się za granicę. — Pani Adolfina Zimajer zbiera obecnie laury na scenie w Baden-Baden. Jak donosi miejscowa gazeta, dawna primadonna warszawskiej operetki, wraz z całym składem berlińskiego teatru operetkowego „Walhalla“ wystąpiła w środę po raz pierwszy w teatrze badeńskim w „Pierścieniu rodzinnym.“ — Intendent br. Hülsen zamierza zaangażować pannę Hermanównę na szereg występów na scenie berlińskiej. W tym celu przybył do Warszawy agent p. Crelinger.

[illegible] naukowych prac słuchaczów tutejszej ck. szkoły politechnicznej, będzie otwarta w sali Nr II. tej szkoły od 20. do 26. lipca br., codziennie od godziny 10. do 5. Wstęp dla publiczności wolny.

„Lis w kurniku.“ Układy między dyrekcją a autorem komedji „Lis w kurniku“ p. K. Zalewskim, weszły — jak donosi *Kurj. Warsz.* — w stan niepomyślny. Podobno honorarjum było kwestją rozstrzygającą.

Z izby sądowej.

Lwów 16. lipca.

(*Obraza straży*).

W skutek doniesienia Fani Schiffer, właścicielki kamienicy przy ul. Rybiej l. 4, iż do mieszkania Leizora Dawida Späta sprowadzają się ludzie zupełnie nieznani, których ona absolutnie nie chce mieć w swoim domu, a którzy mimo protestów chcieli za pomocą wyłamania drzwi dostać się do wnętrza kamienicy, wywołując w ten sposób burdy i awantury, wysłała Dyrekcja policji agenta policyjnego, p. Teofila Teichmana, celem zbadania prawdziwego stanu rzeczy. W chwili, gdy agent otworzył drzwi, prowadzące do mieszkania Leizora Sch. i przedstawił się mu, tenże w najwyższym gniewie złapawszy go za piersi, wypchnął do sieni, uderzywszy w dodatku w plecy. Taka zniewagę powtórzył się jeszcze raz, po-czem Teichman zaaresztował Leizora Schmerkla i sprowadził go w asystencji żołnierzów policyjnych na inspekcję policyjną. Do prowadzonego S. przyczepiła się jego żona, a twierdząc, że jest aresztowany, rozpoczęła w okropny sposób wykrzykiwać, przeszkadzając aresztowaniu męża, zaś na inspekcji policyjnej zachowywała się nader nieprzyzwoicie, grożąc p. Teichmanowi kułakiem.

W sprawie tej odbyła się onegdaj w Sądzie m. d. S. III. rozprawa przed sędzią wyrokującym, p. Emisbergerem, który skazał Leizora Dawida Späta za przekroczenie z §. 312 (obraza straży) na 1 miesiąc aresztu, zaś żonę jego Laurę na 7 dni aresztu.

Sprostowanie. W ogłoszonej przed kilkoma dniami rozprawie sądowej p. n. „Na sposoby biorą“, zaszła pomyłka drukarska, mianowicie: zamiast M. Rapa skazany został na 3 tygodnie aresztu, wydrukowano: Wachs. Prostując tę pomyłkę, dodajemy, że Wachs został uwolniony.

Rada miasta Lwowa.

Lwów d. 16. lipca. Przewodniczący prezydent m. p. Dąbrowski.

R. pp. Kędzierski, Sokal, Markiewicz, Schaff, Frenkel i Byk otrzymali urlop. Dr. Gerstmann zawiadomił pisemnie Radę, iż mimo wyjazdu na kolonję wakacyjną, spełniać będzie dalej funkcję delegata do krajowej Rady szkolnej, przyjeżdżając na każde posiedzenie.

Sąd zawiadamia, że śp. Teofila z Bilińskich Finkel, zapisała testamentem 1000 złr. dla domu ubogich, zaś 2000 złr. dla domu sierot.

R. p. Heppe zwraca uwagę, że kredyt na brukowanie ulicy Żółkiewskiej jest wyczerpany, przeto zaś do roku przyszłego narazi gminę na niepotrzebne koszta konserwacji drogi i ponowne zwożenia materjału. Prosi więc p. prezydenta, żeby spowodował Magistrat do wniesienia dodatkowego kredytu na przyszłem posiedzeniu.

P. prezydent przyrzeka prośbie tej uczynić zadość.

Delegatem na siódmy targ zbożowy we Lwowie, wybrano pana Kisielka.

Z okazji załatwienia jednego z rekursów w sprawach budowlanych skorzystał dr. Zucker, żeby podnieść nadużycia przy wywozie kału. Wywozić go zaczynają częstokroć już o godzinie 9¾ i to w beczkach otwartych i dziurawych najludniejszemi ulicami.

Pan prezydent odpowiedział, że według przepisu wywóz powinien zaczynać się dopiero o 11-tej. Otwarte beczki są wzbronione i w razie przydybania bywają natychmiast konfiskowane.

Radny p. Zucker z razu jeszcze zwrócił uwagę, że przepisy w tym względzie nie bywają przestrzegane i prosił usilnie, żeby Magistrat [illegible] IV zajął się tą sprawą.

Radny p. Heppe utrzymuje, iż hermetyczne zamknięte beczki stoją spokojnie pod szopą, [illegible]

Na prośbę Tow. weteranów, uchwalono [illegible] rozwiązanie Tow. przyjęto majątek tegoż na rzecz gminy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. P. Leon Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego, przebywa już za drugim nawrotem w Antwerpji, po nawrocie bowiem do Lwowa z pierwszej wycieczki podjętej w interesie wystawy krajowego Towarzystwa naftowego, doszło go zaszczytne wezwanie na członka „jury“ międzynarodowej wystawy. W grupie, której jest p. Syroczyński (grupa wytworów chemicznych), sędziowie mają nie małe zadanie, bo przedmiotów do osądzenia jest 400. Prócz tego zaproszono p. Syroczyńskiego do grupy górniczej na rzeczoznawcę produktów naftowych, parafiny i wosku ziemnego. Dotąd stoi p. Syroczyński sam od gospodarzy „jury“ jako członek i rzeczoznawca, ale prace około sprawozdania z grupy wytworów chemicznych przypadnie w udziale p. Syroczyńskim. Zadanie tym sprosta wybornie p. Syroczyński, jako bowiem niegdyś uczeń fachowych szkół belgijskich, włada biegle językiem francuskim.

Jarmark w Uhnaskowcach wypadł fatalnie, jak to zresztą od lat kilku, dzieje się corocznie. Zboża prawie nic nie sprzedano dla braku ceny, więc też i gospodarze więcej nic nie czynili zakupu u kupców, których skromna bardzo liczba przybyła z towarem do Uhnaskowiec.

Kasy gwareckie. Ministerstwo rolnictwa zawezwało ankietę, która ma się zająć ocenieniem przedłożonego przez Rząd projektu do ustawy o reformie kas gwareckich. Do ankiety tej zostali zaproszeni: centralny dyrektor praskiego Towarzystwa przemysłu żelaza, starszy radca górniczy Bäumler, generalny dyrektor Frey, dyrektor Erenwerth z Heft, radca górniczy Iczyński z Ostrawy, profesor politechnicznego Instytutu Hessler, radca rządowy w Ministerstwie spraw wewnętrznych Kaan, tudzież radca górniczy z Ministerstwa rolnictwa Lhotsky. W nieobecności ministra rolnictwa, przewodniczy obradom szef sekcyjny baron Weber. Posiedzenia ankiety potrwają zapewne dłuższy czas.

Konferencja dyrektorów kolei prywatnych nie przyznała urzędnikom państwowym 50 procentowego zniżenia ceny jazdy przy podróżach i przesiedleniach się, chociaż Ministerstwo handlu popierało gorliwie odnośny wniosek.

Kasa oszczędności miasta Stanisławowa. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. maja 1885 r. u 4261 stron złr. 1,410.094 ct. 93, w miesiącu czerwcu 1885 r. włożyło: na dawne książeczki 197 stron, na nowe 120 stron, razem 317 stron 51.646 złr. 75 ct., wyjęło zaś: częściowo 176 stron, zupełnie 90 stron, razem 266 stron 39.174 złr. 86 ct. Przybyło zatem złr. 12,471 ct. 89. Stan wkładek z dniem 30. czerwca 1885 r. wynosi: u 4.311 stron złr. 1,422,916 ct. 82 a z doliczeniem prowizji nie podniesionej i do kapitału dopisanej złr. 29.898 ct. 88, wynosi stan wkładek z dniem 30. czerwca 1885 r. złr. 1,452,815 ct. 70.

O zakupnie ogierów ogłasza „Gaz. Lwowska“ następujące obwieszczenie: Odnośnie do tutejszego okólnika z dnia 1. marca 1885 r. wzywa się hodowców koni, którzy zgłosili się w Wys. c. k. Ministerstwie rolnictwa z ogierami do zakupna, za stadniki rządowe, by ogiery te przedstawili komisji do prenotacji w jednej z miejscowości poniżej wymienionych i w terminie oznaczonym, a to:

w Drohowyżu	dnia 22. lipca b. r.	
w Olchowcach	„ 25.	„
w Przemyślu	„ 2. września	
w Rzeszowie	„ 8.	„
w Tarnowie	„ 4.	„
w Krakowie	„ 5.	„
w Zaleszczykach	„ 7.	„
w Kołomyi	„ 10.	„
w Stanisławowie	„ 11.	„
w Tarnopolu	„ 14.	„

Zakupno ogierów prenotowanych nastąpi w swoim czasie, w miarę potrzeby, jaka okaże się w stanie liczebnym stadników w c. k. zakładzie stadniczym po wybrakowaniu, a względnie przydzieleniu ogierów radowieckich i za granicą zakupionych.

Prenotacja ta nie ogranicza właściciela ogiera prenotowanego w prawie rozporządzenia nim w inny sposób, równie jak nie wkłada na Rząd obowiązku bezwarunkowego zakupienia.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 lipca.

Narodni Listy występują bardzo ostro przeciw znanemu artykułowi *Politik* o przywileju Banku austro-węgierskiego i pretensjach Czechów. Artykuł ten omówiliśmy obszernie w jednym z ostatnich numerów. Radykalnemu organowi młodo-Czechów zdaje się, że żądania jakie podnosi *Politik*, nie są ani ze stanowiska politycznego, ani ze stanowiska ekonomicznego, żadnym postępem i żadną zdobyczą dla Czech, tylko zwykłem urzeczywistnieniem istniejących już przepisów prawnych. *Narodni Listy* zarzucają organowi staro-czeskiemu, że się nie stara o zrównanie filji praskiej z zakładem głównym w Wiedniu, że dąży do tego, co już istnieje i co według zgodnych zapatrywań czeskich interesowanych nie jest dla Czech wystarczającem. Dla miski soczewicy nie pójdzie naród czeski do Kanossy-Pesztu! Artykuł ten organu młodo-Czechów świadczy wprawdzie o krewkości i o dobrej ich woli, ale zarazem także o zaślepieniu i nie liczeniu się z istniejącemi stosunkami.

Dzienniki lewicy wyrażają radość w artykułach wstępnych, z powodu niezgody w obozie konserwatywnym i z powodu mającego nastąpić rozkładu prawicy. *Neue fr. Presse* woła z emfazą: „Słynna oddawna karność ultramontańska zbutwiała“. *Vaterland* sądzi, iż radość liberałów jest przedwczesną. Jakkolwiek wypadnie skład klubów po stronie niemiecko-konserwatywnej, nie rozpadnie się prawica, gdyż z wyjątkiem Lienbachera nie istnieją w niej żadne faktyczne różnice zdań.

Czytamy w wiedeńskiej korespondencji *Czasu:* Nie pierwszy raz i zapewne nie ostatni dopuściła się *Neue fr. Presse* tej bezczelności, że osobę arcyksięcia Rudolfa miesza do walk partyjnych. Wzniosłego przemówienia arcyksięcia na wystawie w Antwerpji, użył ten cyniczny dziennik dla celów propagandy opozycyjnej, przedstawiając, jakoby arcyksiążę dla tego podnosił ważność przemysłu, żeby przez to potępić reakcyjne, przeciw nowożytnemu rozwojowi fabryk jakoby zwrócone usiłowania większości Rady państwa, a szczególowo ks. Al. Liechtensteina. Insynuacje takie obudzają tylko wstręt i oburzenie, zwłaszcza, iż wiadomo, że oddawna przewódcy opozycji podszywają się pod opiekę arcyksięcia, który chytrości tej wcale nie przypuszcza. Ostatnie wystąpienie *Neue fr. Presse* przekroczyło jednak wszelkie granice i zdemaskowało niegodne zabiegi opozycji, które też, jak zapewniają ludzie kompetentni, przy najbliższej sposobności otrzymają należytą odprawę z właściwej strony.

Egyetértés, główny organ stronnictwa niezawisłego, omawia czeskie życzenia co do filji bankowej w Pradze. Czeska *Politik* — są słowa *Egyetértés* — kłania się aż do ziemi, ile razy tylko o ugodzie z roku 1867 i o dualizmie jest mowa, ażeby okazać, jak wielki ma ona respekt przed Madiarami. *Egyetértés* nie żąda wcale tej uniżoności i zadowolniłby się mniejszą dozą pochlebstw. Co zaś do sprawy banku, to przedewszystkiem oświadcza, że dualizm nie wymaga wspólnej organizacji bankowej, i że Węgrzy w każdej chwili nawet w ramach teraźniejszej ugody, samodzielny węgierski bank utworzyć mogą. Mimo to, jak długo ta organizacja istnieje, muszą się Węgrzy sprzeciwiać samodzielnej dyrekcji bankowej dla Czech, jakkolwiek czynią to tylko z przykrością, czując dobrze, że w roli tej są tylko stróżami cudzych więźniów... Tylko przez rozerwanie węzłów, łączących dziś Węgry z Austrją, mogą się pierwsi od tej niewygodnej roli uwolnić.

Dzienniki doniosły kilkakrotnie, że Rząd węgierski zażądał na konferencjach w sprawie ugody z Węgrami, które co dopiero odbyły się w Wiedniu, 2 miliony złr. od Austrji, celem wyrównania strat, jakie Węgry ponoszą w podatku konsumcyjnym. *Pesti Naplo* dowiaduje się, że Rząd węgierski nie 2 ale 2¼ miliona w tym celu żąda.

Komisja, przybyła do Warszawy z polecenia Ministerstwa finansów w sprawie reorganizacji Banku polskiego na filję Banku państwa, między innemi orzekła, że do szczegółowego zrewidowania weksli, znajdujących się obecnie w portfelach Banku, zawezwani będą radcy handlowi, którzy dawać będą powtórną opinję o dłużnikach bankowych. Stosownie do ich opinji, weksle podzielone zostaną na trzy kategorje, t. j. pewne, niepewne i kwalifikujące się do protestów. Komisja, o której mowa, rozpoczęła już rewidowanie filij Banku na prowincji, które w przyszłości także zamienione będą na filje Banku państwa.

W Ministerstwie robót publicznych zajmują się obecnie utworzeniem osobnego departamentu dla kierownictwa sprawami i pracami dotyczącemi organizacji portów rosyjskich.

Rosyjska prasa śledzi z wielkiem zajęciem ruch macedoński i zdaje się wprowadzać w życie pewną agitację na korzyść macedońskiej ludności. Dzienniki ogłaszają alarmujące wieści z tego okręgu krajów bałkańskich i wyrażają przy tej sposobności życzenie, aby stworzony w skutek traktatu berlińskiego w tych okolicach stan rzeczy, został zmieniony.

Ciekawy dokument odgłosił *Dziennik Poznański*. Jestto poufny rozkaz władz rządowych pruskich, dotyczący Rogozińskiego. Opiewa on jak następuje:

„Stosownie do odebranego doniesienia, znany z kolonialno-politycznych przedsięwzięć podróżnik polski, Stefan Scholz-Rogoziński jest w drodze do Europy i do kraju, w krótkim czasie spodziewają się go w Warszawie. Upraszam urząd gminny do czuwania nad pomienionym Scholz-Rogozińskim i w razie ujęcia go, o zatrzymanie, o przytrzymaniu zaś celem dalszego postępowania proszę natychmiast donieść“.

Rozkaz ten pochodzi od jednego z landratów w Prusiech zachodnich. Rzecz prosta, że na własną rękę on tego nie zrobił, ale że wszyscy landraci musieli otrzymać polecenie wydania takich rozkazów.

Z Torunia donoszą, że władza policyjna w Brodnicy wydała już pierwsze nakazy wydalania wraz z zagrożeniem, że w razie oporu sama odstawi wydalonych do granicy. Pomiędzy wydalonymi znajduje się jeden kupiec około 80-letni wraz z familją. Temuż zagrożono, że jeżeli do 15. b. m. nie wyjdzie z kraju, będzie przymusowo odstawionym do granicy. Wielu właścicieli gruntów zaopatrzyło się już w robotników pruskich poddanych.

Pierwszego rosyjskiego poddanego wydalono z Gliwic w dniu 9. b. m.

Times donoszą, że kardynał Czacki miał otrzymać od papieża polecenie wejścia w układy z p. Schlözerem w sprawie nominacji arcybiskupa poznańskiego. P. Schlözer miałby zapoznać bliżej księcia Bismarka z zapatrywaniami Watykanu. Papież stawia tylko warunek, aby kandydat był miłym duchowieństwu i katolikom dyecezji. Główna trudność leży w tem, że pewne stronnictwo (? chyba nie stronnictwo tylko, ale kraj cały. Prz. R.) życzy sobie Polaka na stolicy arcybiskupiej.

Nord. Allg. Ztg. donosi, że proboszcz Zmura z Gogolewa, który wyrokiem szremskiego Sądu ławniczego z dnia 7. marca, za „nieprawne“ wykonywanie kościelnych czynności w parafji znanego rządowego proboszcza, Kubeczaka, skazany został na karę 18 marek, a w razie niemożności zapłacenia na 6 dni aresztu, został prawomocnym wyrokiem drugiej Izby karnej poznańskiego Sądu krajowego od kary i kosztów uwolniony i w ten sposób znaną z rozpraw sejmowych sprawę tę nareszcie załatwiono.

W Rydze złowiono oficera rezerwy niemieckiej, podejrzanego o szpiegowstwo. W pomieszkaniu jego znaleziono mnóstwo topograficznych szkiców.

Z Sofji donoszą do *Polit. Corresp.*, że tym razem nie oddał książę Aleksander na czas swej nieobecności w kraju rejencji w ręce Rady ministrów, ale zdał ją *osobiście* na szefa gabinetu p. Karavelova, co uważają jako dowód szczególnego zaufania.

Druga wiadomość, podana przez wyżwspomniany wiedeński organ urzędowy, zapisuje dymisję jakiejś pany Jirkov z posady nauczycielki przy gimnazjum panieńskiem w Sofji, która jako redaktorka nieznanego bliżej pisemka, wystąpiła przeciw Rosji i Rosjanom. Rząd bułgarski pospieszył z uniewinnieniem się przed rosyjskim dyplomatycznym agentem w Sofji. Także w Filipopoli przepraszał jenerał-gubernator żeranta rosyjskiego jeneralnego konsulatu za występowanie pewnych rumelijskich dzienników przeciw rosyjskiemu jeneralnemu konsulowi Sorokinowi.

Times zamieszcza następujące doniesienie swego afgańskiego korespondenta: Krąży pogłoska, iż Rosjanie posuwają się *en masse* ku Zulfikarowi, i uważają perskie terytorjum za własne. Angielska komisja graniczna przesiedla się w pobliże Heratu, dokąd inżynierowie i oficerowie już dawniej się udali. Do Askabadu nedeszły wzmocnienia. Afganowie są zatrwożeni i dziwią się przygotowaniom wojennym czynionym pod osłoną pokojowych zapewnień. Sądzą, że Alikhanow postanowił wymusić wojnę, i stara się cara w błąd wprowadzić.

Z Londynu donoszą, że Rosja domaga się przyznania strategicznej pozycji w zajęciu przesmyku sulfikarskiego. Obie strony nie myślą ustępować. Emir afgański wzmocnił załogę w Heracie. Rosjanie stoją od Heratu tylko na ośm dni marszu.

Według *Oberschl. Anz.* otrzymali zamieszkali w Raciborzu austrjaccy poddani nakaz opuszczenia granic monarchji pruskiej, albo też mają się u naczelnego prezesa postarać o pozwolenie na dalszy pobyt. Jeden z petentów otrzymał na swe podanie odmowną odpowiedź w dniu 10. b. m.

Porta wydała niedawno do zagranicznych misyj okólnik, wyrażający żądanie, aby wszystkie książki, pamflety i ulotne pisma, napływające do Turcji za pośrednictwem obcej poczty, zostały poddane cenzurze tureckiej. Izzet Effendi, dyrektor tureckich poczt i telegrafów, pytany w tej mierze o zdanie, oświadczył się przeciw podobnej cenzurze i wskazywał na wielkie trudności, z jakiemi wykonanie podobnego zarządzenia byłoby połączonem — a mianowicie konieczność utrzymywania w tym wypadku tłumaczów ze wszystkich europejskich języków. Rada ministrów jednak, kierując się względami politycznemi, uchwaliła okólnik ten rozesłać misjom.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16. lipca. Były adwokat węgierski Zsupansky, został za usiłowane oszustwo i fałszywy meldunek skazany na czteroletnie ciężkie więzienie z jednorazowym postem w miesiącu i na wydalenie z krajów, reprezentowanych w Radzie państwa.

Simla 16. lipca. Kapitanowie Yate i Peacock przybyli do Heratu, aby na żądanie władz afgańskich zająć się inspekcją fortyfikacyj. Reszta komisji granicznej posunęła się bliżej ku Heratowi, aby ułatwiać wymianę komunikatów.

Pola 16. lipca. Tegoroczne manewry floty zostały wczoraj zakończone. Dziś regata i festyn marynarzy. W wydanym dziś rozkazie dziennym komendy marynarki, wyraża dowódca w imieniu najwyższej służby uznanie i podziękowanie wszystkim komendantom, sztabom okrętowym i żołnierzom za znakomite pełnienie obowiązków. Jutro opuszcza komendant marynarki ze swoim sztabem port centralny.

Londyn 16. lipca. W Izbie gmin oświadczył Beach, że nie ma nic do dodania do wczorajszego swojego komunikatu w kwestji afgańskiej.

Paryż 16. lipca. Senat zatwierdził traktat tientsiński.

Londyn 16. lipca. *Daily Telegraphe* donosi: W rokowaniach między Anglją a Rosją w sprawie afgańskiej zaszedł poważny zwrot. Jeszcze przed ustąpieniem gabinetu Gladstona wystąpił Rząd rosyjski z roszczeniami do pewnej pozycji, któraby mu oddawała faktycznie władzę nad wąwozem Zulfikar. Gabinet Salisburego oświadczył, iż roszczenia te nie dadzą się pogodzić z postanowieniami ugody, zawartej między Granvillem a Giersem. Podczas wymiany zdań w tej sprawie nie chciała Rosja odstąpić od tego żądania i zaproponowała przedłożenie tej sprawy komisji granicznej, na co się znów Salisbury nie zgodził. Ton odnośny noty angielskiej jest pojednawczy, ale zarazem stanowczy.

Berlin 16. lipca. W obec ostatnich wywodów *Germanji* w sprawie sukcesji brunszwickiej oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, iż nie jest nieznanym plan przewodców stronnictwa Welffów, aby podzielić Hanower w ten sposób, iżby wschodnia część tej prowincji wraz ze stolicą została przyłączona do Brunszwiku. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze dalej, iż książęta brunszwiccy, gdyby nimi byli Welffowie, nie przestaliby być nigdy pretendentami do Hanoweru, a zarazem sprzymierzeńcami wszystkich nieprzyjaciół Prus, tak wewnątrz jak i zagranicą. Na podobnych zaś władców brunszwickich Prusy i sprzymierzeni z niemi książęta niemieccy nigdy się nie zgodzą.

Londyn 16. lipca. *St. James Gazette* uznaje położenie rzeczy w centralnej Azji za tak groźne, jak nigdy i sądzi, że Rosjanie zamierzają wykonać najazd na Herat. Lojalność emira nie ma wielkiej wartości.

Globe oświadcza, że Rosja nie może w żaden sposób wejść w posiadanie Zulfikaru, chociażby wypadało zapobiedz temu wojną.

Londyn 16. lipca. *Pall Mall Gazette* pisze: Zachodzi tylko pytanie, czy Afgani mogą reklamować jako część przesmyku zulfikarskiego, terytorjum na północ od Zulfikaru, które przyznane zostało Rosji i zwrotu którego odmówił Giers stanowczo wkrótce przed ustąpieniem Gladstona. Rosja domaga się granicy, która przyznaje Afganom cały przesmyk zulfikarski, drogę zaś, prowadzącą od tego przesmyku przyłącza do Rosji. Granville był na tyle nierozsądnym, że domagał się tego terytorjum, Salisbury zaś byłby zbrodniarzem, gdyby z tego powodu chciał prowadzić wojnę.

Londyn 17. lipca. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że w pobliżu Zulfikaru nie posunęli się Rosjanie naprzód, a tem mniej obsadzili tę miejscowość. Wiadomości o numerycznej sile Rosjan pod Zulfikar są przesadzone. Rząd angielski zażądał od Rządu rosyjskiego tłómaczeń dodając, że pomnożenie jego sił zbrojnych w tym punkcie, nie mogłoby być uważane jako postępowanie przyjaźne.

Większa część dzienników porannych uważa położenie jako mniej niepokojące i mniema, że niema powodów do obaw wojennych.

Times mniemają, że żywe zajęcie się opinji publicznej w Anglji trudnościami granicznemi, które wznawia Rosja, oddziała na nią otrzeźwiająco. Anglja jest zobowiązaną, starać się wszelkiemi możliwemi środkami uzyskać dla emira zapewnienie Heratu i spełnienia wszelkich danych przez Rosję przyrzeczeń wówczas, kiedy gabinet Gladstona przygotowywał się jawnie do wojny.

Londyn 17. lipca. W Izbie gmin przyjęto bill budżetowy w drugiem czytaniu. Heachs Beach oświadcza, że odstąpił od podwyższenia siły alkoholu na 30°, ponieważ handlowe rokowania z Hiszpanją spełzły na niczem. Niema dość dobitnych słów na to, aby napiętnować odnośne postępowanie Hiszpanji, Rząd jednakże będzie się starał postawić na dobrej stopie handel z Hiszpanją.

Madryt 16. lipca. Wczoraj zachorowało w Hiszpanji na cholerę 1472, umarło 657 osób. Cholera pojawiła się także w prowincji Granady.

Madryt 16. lipca. W Saragosie aresztowano kilku republikańskich sprzysiężonych, a między nimi jednego pułkownika; w prowincji Katalonji zaś uwięziono ośmiu uzbrojonych republikanów.

Paryż 16. lipca. Królewska rodzina (anamska) wróciła do Hue i ogłosiła Thocnau'a, wuja Tuduc'a pierwszym regentem. Tenże ma wydać dziś przyjaźną Francji proklamację. Rada rejencyjna została zreformowaną w duchu przyjaźnym Francji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 241·— do 245·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 228·— do 231·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·82 do 9·92, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¼ do 1·24¼, 100 marek niemieckich 60·75 do 61·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Wiedeń dnia 17. lipca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 282·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union. 78·—, Kolej Karola Ludwika 243·50, Połudn. 134·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·91, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 16. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 37·50, Węg. akcje kredyt. 286·50, Akcje angloaustr. 97·50, Akcje banku Union 78·—, Akcje Karola Ludwika 243·30, Akcje kolei północnej 234·50, Akcje kolei południowej 134·—, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 296·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·75, Wiedeńskie losy 123·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·—, Galicyjskie oblig. indemn. 101·75, Losy regulacji Cisy 119·75, Losy Länderbanku 93·50, Węgierska renta 97·65, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23¼, Węgierskie losy 119·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 16. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·65, w srebrze 82·50, Renta w złocie 108·80, 5% austr. renta marcowa 99·45, Akcje banku wiedeńskiego 868·—, kredytowego 282·70, Londyn 125·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·91—, Dukat ces. men. 5·90, 100 marek niemieckich 61·40.

Berlin dnia 16. lipca godz. 5. min. 20. Rosyjskie banknoty 199·85, Akcje kredytowe 461·50, Lombardy 217·50, Galicyjskie 99·20, Kolei rumuńskiej 58·80, Austrjackie banknoty 163·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·43.

Telegramy zbożowe dnia 16. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·— do 29·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·17 do 8·19 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·75 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 169·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 17. lipca: 13·75 do 14 —. Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18¾. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. lipca 1885.

HOTEL GEORGA. Ks. H. Lubomirski, z Bakończyc. K. Romański, z Wołynia. M. br. Błażowski, z Nowosiółek. Dr. F. Szlachtowski, z Krakowa. S. Sekowski, z Wojsławia. A. Cielecki, z Porchowa.

HOTEL LANGA. Ksiądz T. A. Symon, z Petersburga. M. Sokołowski, z Kołomyi. A. Velsburg, z Pragi. S. Oszalski, z Czechówki.

HOTEL EUROPEJSKI. V. Sokolnicki. z Rosji. Dr. Szeliga, z Przemyśla. E. Misiński, ze Stryja. A. Frankel, z Kijowa. M. Böhleim, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. B. hr. Starzeński, z Rosji. S. hr. Starzeński, z Rosji. H. hr. Starzeńska, z Rosji. E. Hermanowicz, z Lutowisk. G. Merelli, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. H. hr. Miączyńska, z Warszawy. I. Stengel, z Krakowa. M. Kurkowski, z Słobody Rungurskiej. A. Reindl, z Wolicy. Dr. J. Au, z Dublan.

HOTEL KRAKOWSKI. J. Zawadzki, z Grabicza. R. Chaner, z Krakowa. L. Herman, z Żurawna. H. Schande, z Krakowa. Z. Dobrzański, z Kołomyi.

HOTEL LAZARUS. W. Ormezowski, z Podhajec. I. Wechsberg, z Białej. I. Maudrer, z Gorajca.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połudn. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

HANDEL PŁÓCIENNY i BŁAWATNY

MATERJE NICIANE na ubrania męskie metr od 40 ct. i wyżej,

w największym wyborze poleca handel

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“

we Lwowie, przy placu Kapitulnym pod l. 2.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

POD ZŁOTYM LWEM

WE LWOWIE

Jedno z najpiękniejszych dóbr

w Galicyi wschodniej, około 5000 morgów pola ornego dobrej gleby i gęstych lasów o silnym drzewostanie, zamek z parkiem, rozgałęziony przemysł i bogaty fundus instructus, **do sprzedania** za cenę 550.000 złr.

Reflektujący raczą nadesłać łaskawe zgłoszenia pod adresą **A. B.** poste restante Lwów. 2170 3—3

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną

KAWĘ

poleca 2018 27—0

„SIRIUSZ“

(ARTUR KOŚCICKI)

SKŁAD KAWY WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole

Kosztuje w miejscu

1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.

Na prowincyi

4 kilo złr. 7·20, 7·70, i 8·20. franco.

Co miesiąca świeży transport.

Sirop du Dr FORGET używany jest z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi narząd płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne 36. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. 2080 5—0

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42

poleca i rozsyła pocztą franco

KAWĘ

w doborowych gatunkach

w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita	„	6·40
Santos żółta, czysto ziarna	„	6·80
Colonial żółta, duże ziarna	„	7·20
Rio zielona, à la Syrius	„	7·20
Domingo biała, dobra w smaku	„	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra	„	8·—
Malabar perłowa	„	8·40
Laguayra zielona, dobra i aromat.	„	8·80
Kuba ciemno zielona, mocno arom.	„	9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza	„	9·20
Ceylon plant., gruba szlachetna	„	10·40
Jamajka zielona, szlachet. arom.	„	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„	10·—
Jawa złotawa, „	„	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna	„	9·60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku	„	10·40
Menado brunatna, najszlachetn.	„	10·80
St. Jago di Cuba zielona, najszlach.	„	10·80

Oliwę maszynową dla Lokomobil, młocarń ręcznych, Tartaków, młynów parowych i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie

Smarowidło do osi żelaznych,

Siarczan miedzi

(siny kamień)

tak hurtownie jakoteż i częściowo

poleca 2149 3—0

po najtańszych cenach

Skład fabryczny Farb, Lakierów, Pokostów, Chemikalij, Kiszek Gumowych i Artykułów Browarniczych — oraz handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie

Rynek liczba 38.

!!Dobra sposobność!!

HANDEL

towarów korzennych, delikatesów etc.,

istniejący od roku 1877, przy jednej z najlepszych i najgłówniejszych ulic we Lwowie, jest z powodu zmiany stosunków familijnych i wyjazdu **do odstąpienia.**

Bliższej wiadomości udziela Administracja „Dzien. Polsk.“ 2155 1—0

ASYSTENT

z dobrem poleceniem znajdzie umieszczenie

2161 **w Aptece w Żywcu (Zabłocie)** 3—4

od 1. Sierpnia względnie wcześniej.

Poszukuje dzierżawy

APTEKI

w małem mieście.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego“.

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE“

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 2073 24—0

HANDEL KORZENNY

ST WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

W Zimnawodzie

naprzeciw werandy dworca kolei Karola Ludwika w stacji Zimnawoda są

place pod budowę 15 domów mieszkalnych

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela adwokat dr. Julian Dornbach, Sykstuska l. 14.

Berneńskie materje

z prawdziwej wełny, w trwałych, tylko modnych wzorach na suknie męskie, 1—8 mtr. dług, metr po **1 - 6 złr.**, rozsyła za zaliczką znany jako rzetelny i uczciwy

Skład fabryczny sukien

„IM HOF“

w Bernie (na Morawie).

Próbki na żądanie franco.

Każdy nagniotek

i **brodawka** usunięte zostają niezawodnie i bez bolu w najkrótszym czasie przez samo penzlowanie **zaszczytnie znanym jedynie prawdziwym środkiem przeciwko nagniotkom Radlauera z apteki Czerwonej w Poznaniu.** Karton z fiaszką i penzlem 50 cnt.a 2048 14—0

Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.



WEYLA

fotel opalany,

jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.

L. WEYL,

k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3,** Wannen Douche-Apparate, Closets, Eiskästen. Spłacać można także w miesięcznych ratach. 2118 11—0



Wynalazku

p. LESUEUR

w Paryżu,

EAU

ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 2046 13—0

KAWA

dla konsumentów pocztą w balonach po 4 3/4 ktlo netto zawartości, najdelikatniejsza, aromatyczna, mocna, niefałszowana, za pobraniem pocztowem, **ocłona** i **franco** bez żadnych postronnych wydatków

		klg. netto
Perłowa Ceylon, najdelitn., gruboziarnista	złr.	1·92
Mokka arabska, prawdz. wybor.	„	1·70
Cuba, wielkoziarn. najdelikat.	„	1·76
Ceylon plantacyjna, ciemno-niebieska, wielkoziarnista	„	1·66
Laguayra, zielona, przed.	„	1·62
Portorico, zielona najdelik.	„	1·58
Perłowa Costarica, zielona moc.	„	1·54
Menado (Złota Jawa), bardzo sm.	„	1·50
Perłowa Manila, żółta, najdelik. gruboziarnista	„	1·46
Mokka egipska, żółta, ognista	„	1·42
Jawa, najdel., jasno-szara moc.	„	1·38
Domingo, wielko-ziarn., wybor.	„	1·36
Campinas, najdelikat., **Santos**, bardzo dobra	„	1·28
Rio I., najdel., wybor. mocna	„	1·22
Jamaika, smakowita i mocna	„	1·18
Bahia, arom. i mocna	„	1·14
Afryk. Mokka perł., brnat. dobra	„	1·10

Przy zamówieniu w bal. orygin. po 50—60 kilogr. koleją 10 cnt. na kilogr. taniej, ocłone i franco do najbliższej dla odbiorcy stacji. 2026 6—0

Oliwa stołowa

najzupełniej czysta, z oliwek nizzejskich, lekko żółta, łagodna, słodka 5 złr. 20 ct. za 4 kilo netto, w dzbanuszku blaszanym ocłonym i franco.

Wino Malaga

najdelikatniejsze, bardzo stare, słodkie, mocne złr. 5·50, **Lacrima** złr. 6·80, **Sherry** złr. 7·20, **Frontignan** złr. 5·60, **Madera** złr. 5·20, **Muskateller** złr. 5·20, **Marsalla** złr. 5·60, **Vermuth** złr. 4·80, **Cypryjskie** złr. 4·40, wszystko to towar wystały i naturalny, w beczułeczkach 4 litrowych, **ocłony** i **franko,** pocztą za pobraniem bez żadnych zresztą wydatków dla odbierającego.

R. MAITI, Tryest.

---

2 pokoje

przedpokoik, kuchnia i t. d., do wynajęcia zaraz, ulica Brajerowska l. 6, dom Wgo Brajera. 2109 13-0

KONCERT

kapeli damskiej odbywa się codziennie wieczór począwszy od godziny 8.

w Kawiarni Marka Danka

pod „Koroną Węgierską“ przy ulicy Ormiańskiej, gdzie można dostać najlepszych wszelkiego rodzaju gorących i zimnych napojów oraz przekąsek.

Są także wyborne bilardy.

Widoki Lwowa

16. fotolitografij formatu wizytowego w ozdobnej okładce

cena 75 ct., z przesyłką pod opaską 90 ct.

do nabycia w handlu

Seyfartha & Dydyńskiego

we Lwowie.

Na Wulce przy ulicy Wuleckiej we Willi pod l. 8 jest

2 lub 3 pokoje z kuchnią

od 15. czerwca do wynajęcia.

Uczeń farmacji

znajdzie natychmiast umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Apteka w Sokalu. 2173 3—3



W domu pana **Franciszka Kowalskiego**, c. k. kancelisty sądowego w Buczaczu jest

FORTEPIAN

wraz z paką za 60 złr. **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u pana **Lama** w Gródku.

WILLA

o 7 pokojach, 2 kuchniach i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem 8 morgów gruntu, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Wiedomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Un Français,

cherche a se placer en qualité de précepteur, pour le temps des Vacances. Bonnes références.

On est prié de s'adresser, rue Kurkowa 37 au rez de chaussée.

KAMIENICA

dwupiątrowa z oficynami przy jednej z najpiękniejszych i najzdrowszych ulic śródmieścia, jest z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami

zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Zdolny piwowar

z kilkonastoletnią praktyką poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Na żądanie może stosowną do wielkości interesu kaucję złożyć, bliższe porozumienie się, przyjmuje pod adresą: **O. P.** poste rest. **Lwów.** 2188 1—2

Administrator,

obywatel ziemski, w sile wieku, obznajomiony dokładnie z gospodarstwem wiejskiem, poszukuje samoistnej posady w większym majątku. W razie potrzeby odwołać się może na opinję godnych obywateli znanych w kraju.

Posadę życzy sobie objąć bez familji.

Zgłoszenia pod lit. **J. P.** poste restante **Lwów.** 2185 1—3

Wyborne oliwy do jedzenia

rozsyła w beczułkach zawierających 4 kilo za zaliczką:

Oliwa			
	z Nizzy francuska wybor.	złr.	5·60
	z Aix w najlepszym gat.	„	5·20
	z Aix w dobrym gatunku	„	5·—
	stołowa w najlepsz gat.	„	4·80
	stołowa w dobrym gat.	„	4·30
	do jedzenia doskonała	„	4·—

Rozsyłam także prawdziwą zagraniczną **oliwę z Nizzy** w oryginalnych skrzynkach, zawierające 4 flaszki za złr. 3·40.

M. MAJONICA

Tryest. 2082 3—0

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2094 11—21

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

Pracownia sukień damskich

ZUZANNY BOJARSKIEJ

Lwów, Rynek l. 37, III. piętro.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię, i wykonuję wszelkie roboty damskie podług najnowszych żurnali paryskich, jako to: suknie balowe, wyprawy weselne, kostiumy, płaszcze, narzutki wiosenne, wierzchy na futra i wszelkie roboty w zakres wchodzące.

Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.



Proszek przeciw szwabom,

uwalnia

kuchnie, piekarnie i jadalnie,

i inne miejsca, w których się znajdują **szwaby, moskale** i **owady kuchenne,** w sposób prawdziwie zadziwiający od tej obrzydliwej plagi, niszcząc te owady z taką szybkością i pewnością, że w krótkim przeciągu czasu setki i tysiące ich giną nie zostawiając ani śladu żywych owadów.

Należy dokładnie uważać:

ażeby tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwy i tani nabyć można.

Główny skład:

J. ZACHERL,

Wiedeń I., Goldschmiedgasse Nr. 2

i przez kupców i aptekarzy gdzie to uwidocznione plakatami.

Jest do sprzedania

REALNOŚĆ

w bardzo dobrym stanie składająca się z domu murowanego o 5 pokojach (piece kachlowe), kuchni, spiżarni, piekarni, dwóch piwnic, studni na podwórzu, oszklonej werandy, trzech stajen, wozowni, kurnika, karmnika, ogrodu kwiatowego, warzywnego i owocowego. Całość oszklona wysokim nowym parkanem położona w Busku nad Bugiem, od stacji kolejowej Krasne-Busk oddalona o 5 kilometrów drogi krajowej za bardzo przystępną cenę i pod korzystnemi warunkami natychmiast do nabycia.

P. T. reflektujący raczą się zgłosić do właściciela p. Bosakowskiego notarjusza w Busku. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 2184 1—3

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie

plac Marjacki, Hotel Zorża,

obficie zaopatrzona w najświeższe nowości polskiej, niemieckiej i francuskiej literatury, dzieła w kosztownych oprawach, stosowne na upominki, książki obrazkowe dla dzieci i młodzieży, dzieła poważne z wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, zbiorowe wydania pism najznakomitszych polskich i niemieckich autorów, najbogatszy wybór powieści, książki szkolne nowe i używane dla wszystkich zakładów, książki do modlitwy dla każdego wieku i wszystkich stanów w oprawach w płótno, skórę, szagryn, juchcik, aksamit, szyldkret, róg bawoli, perłową konchę i kość słoniową bajecznie tanie wydania dzieł niemieckich, bibliotekę „Mrówki“ i A. Wiślickiego, książki dla ludu i młodzieży wiejskiej w oprawach stosownych na nagrodę pilności.

Zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast, dzieła brakujące na składzie sprowadza w najkrótszym czasie.

Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma zaręczając za punktualną ekspedycję. Dzieła w cenach zniżonych dostarcza po cenach ogłaszanych przez nakładców. 2091 27—0

H. Nestla mączka dla dzieci

od 15 lat z pożądanym skutkiem używana.

21 odznaczeń

między temi

8 dyplomów

honorowych

8 złotych medali.



Niezliczona ilość

świadectw

pierwszych

znakomitości lekarskich.

(Marka fabryczna).

Mączka ta jest najlepszem pożywieniem dla małych dzieci.

W braku mleka macierzystego jest znakomitym środkiem pomocniczym, ułatwia odłączenie i jest bardzo łatwą do trawienia, zaleca się ją także i **dorosłym** przy **cierpieniach żołądkowych** jako doskonałe pożywienie.

Ażeby się ustrzedz przed rozmaitemi falsyfikatami, każda puszka opatrzoną jest podpisem **Henryka Nestle** a na etykiecie nakrywki znajduje się marka ochronna właściciela głównego składu **F. Berlyaka.**

Puszka kosztuje 90 ct.

Henryka Nestla skondenzowane mleko.

Puszka kosztuje 50 ct.

Główny skład dla Lwowa w aptece **Piotra Mikolascha** i we wszystkich aptekach jakoteż handlach materjałów tak we Lwowie jak i na prowincji. 1992 3—10

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po **1, 2, 3, 4 i 5 złr. Specjalności damskie** tuzin **po złr. 2·50, ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka **po złr. 2·50,** wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie“ **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 2016 30—0

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe!

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM.

Słoik po 80 cnt.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci

do nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko po 25 cnt.

Siodełka do polirowania paznogci

1 złr. 25 cnt.

Szczoteczki, pilniczki, kostki

do czyszczenia i formowania paznogci od 40 cnt. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3,

ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski plac Marjacki

i filia w Krakowie, Sukiennice l. 20. 2007 13—0

Pracownia sukień damskich

L. KOKONOWSKIEJ

przy ulicy Pańskiej l. 9, I. piętro na prawo,

poleca swoją

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH,

jakoteż

ubiorów dziecinnych,

strojów balowych, kostiumów, płaszczyków, letnich okryć

i wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny wchodzące,

wykonuje takowe w najkrótszym czasie

po cenach umiarkowanych.

Przyjmuję również zamówienia z prowincji

Udzielam nauki kroju według metody paryskiej.

Dziękując Wielce Szanownym Paniom za dotychczasowe łaskawe względy, polecam i nadal moją pracownię.

Leona Kokonowska.

Do głównego składu

Wód mineralnych rodzimych

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, 2076 18—20

nadeszły już wody ze wszystkich źródeł tak krajowych, jakoteż zagranicznych i odtąd nadchodzą co kilka dni świeże. Rozsyłka na prowincję uskutecznia się codziennie tak pocztą jakoteż koleją, zaraz po otrzymaniu zamówienia.

Mam zaszczyt niniejszem uprzejmie zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że nabyłem w drodze kupna istniejący w Jarosławiu od 62 lat

handel towarów korzennych, win, herbaty, farb i towarów mięszanych

od zaszczytnie znanej firmy **BRACIA JUŚKIEWICZ** i takowy nadal pod firmą

JÓZEF KRASICKI

następca **BRACI JUŚKIEWICZ** prowadzić będę.

Posiadając gruntowne wiadomości fachowe nabyte kilkunastoletnią praktyką w pierwszorzędnych domach handlowych naszego kraju, zaopatrzony zresztą w dostateczny kapitał obrotowy, jestem w możności **wszystkie towary mego handlu z najlepszych pierwszorzędnych źródeł nabywać,** to też zapewnić mogę, że łaskawe zamówienia tak **co do dobroci towarów,** jako też **konserwacji onych i korzystnych cen,** ku wszechstronnemu zadowoleniu załatwione będą.

Szczególniejszą uwagę zwracam łaskawej P. T. Publiczności **na wielki zapas starych win i rumów,** które od powyższej firmy zakupiłem, jak również **na sprowadzone świeżo wprost od producentów wina,** za których dobroć i prawdziwość poręczam.

Ośmielam się tedy zwrócić uwagę na moją firmę, zaprosić uprzejmie do próby, zapewniając, że nieustannem mem staraniem będzie przez rzetelne postępowanie, towar doborowy i ceny przystępne, pozyskać zaufanie łaskawych odbiorców.

Cenniki na żądanie bezpłatnie. 2164 3—6

W nadziei łaskawego poparcia u P. T. Publiczności, mam zaszczyt kreślić się

Z prawdziwym szacunkiem

Jarosław w lipcu 1885. *Józef Krasicki.*

Pęcherze z gumy i rybie

tylko **prawdziwe paryskie,** tuzin od 1—5 złr. **Krótkie** (Bouts américains) 2 złr. tuzin. **Najdelikatniejsze gąbki przezorności** (Safete Sponges) tuzin 2, 3 złr., najdelikatniejsze 4 złr. **Prezerwatywy damskie** 2 złr. sztuka. Zresztą inne specjalności. Rozsyłka w sposób najdyskretniejszy (także za pobraniem pocztowem). Katalog gratis i franco. 2097 6—7

J. WEISS junior, Wien, III. Löwengasse Nr. 28a.



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych, jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras.

Szanowny panie aptekarzu!

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał. *Wilhelm Wagner,*

Wiedeń dnia 4. stycznia 1880. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze!

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza, zacząwszy używać dr. Morasa olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę, wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. ***Kinsky.***

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje piękne włosy.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. ***Marja Zarembowa.***

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ***Andrassy.***

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod „Opatrznością“. 1983 3—0



5 kilowe

BECZUŁKI WINA

poleca handel

HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina po	zł.	2·10
1 beczułka Hegelaj. stoł. lepsz. po	złr.	2.30 i 2.50
1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat. po	złr.	2.70 i 3.—
1 beczułka samorodnego wytrawnego po	złr.	4·30
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego po	złr.	2·—
CZERWONE WINA:		
1 beczułka wina Wiszontai	złr.	[illegible]
1 beczułka wina Wiszontai starego	złr.	[illegible]

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie ponosi. — Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina, jak z Werszec, które w 5-cio kilowych beczkach przychodzą. 2169 4—0

Proszę o łaskawe zlecenia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.